Nr. 238. We Lwowie, Sobota dnia 31. Sierpnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
" Szwecji i Danji 8 "
" Francji 21 franków
" Anglii Belgii i Turcji 15 "
" Włoch i księstw Naddun. 13 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: [illegible] i Anglji jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. I. A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na Gazetę Narodową wynosi:

z przesyłką pocztową

miesięcznie	1 złr.	70 ct.
kwartalnie	5 "	— —
do końca roku	6 "	70 "

w miejscu:

miesięcznie	1 złr.	30 ct.
kwartalnie	3 "	75 "
do końca roku	5 "	—

Lwów d. 31. sierpnia.

(Głosy wiedeńskie o zgromadzeniu wyborców. — Ostrożnie z ogniem! — Z Węgier.)

Niedzielne zgromadzenie wyborców zajechało wiedeńskim pismom jak fura siana w głowę. Każde w swój sposób produkuje koziołki, i powiada, że tak chodziło to zgromadzenie. Kłamstw bez liku, i przekręcań bez liku. *Nowa Presse* np. zataiła, że pan Ziemiałkowski dla swej słabości nie wystąpił na zgromadzeniu; inne pismo krótkość listu jego, która była z góry przewidzianą, podnosi jako czyn wielkiej wagi. U jednych list p. Ziemiałkowskiego, u drugich list p. Smolki, u innych mowa p. Dobrzańskiego były osią zgromadzenia i jego doniosłości. Organ Czechów podaje list Smolki jako manifest Smolki; w artykule kierującym zaś podnosi mowę p. Dobrzańskiego, ale wymija w swych wywodach główny nacisk, jaki mowca położył na to, że Czesi chcieliby tylko dyktować reszcie opozycji programy i drogi postępowania, i że to jest najważniejszą zaporą w porozumieniu się z opozycją czeską. *Deutsche Ztg.* widzi w mowie p. Dobrzańskiego rozum trzeźwy — inne tak się jej przestraszyły (jak np. *Tagespresse* ministerjalna), iż zbywają ją krótkiem słowem, że zawierała same sprzeczności. Jedne pisma widzą „otrzeźwienie się opinii polskiej, a mianowicie burzliwego Lwowa," drugie już widzą, jak Polak z Czechem pielgrzymuje do Moskwy. Słowem, ile dzienników tyle non sensów.

Najkomiczniejszą jest ministerjalna *Tagespresse.* Pisze ona na czele swego numeru czwartkowego:

„Już od dawna zapowiadali hegemoni radykałów lwowskich sąd ostateczny, jaki miał runąć na głowy posłów tego miasta. Rolę archanioła Gabrjela objął redaktor *Gazety Narodowej.* Zadął w puzan i zapowiedział nadejście dnia wielkiego. Sędziowie — t. j. wyborcy — i ich wyrok miało to być coś strasznego, zabójczego. Wytrącenie Ziemiałkowskiego z koła posłów i patrjotów, oto był z góry ułożony program sądu ostracyzmowego, i mniej więcej miał gniew ludu lunąć na resztę dwóch posłów rzeką niepohamowaną.. Już mniemano, że wschodzi jutrzenka federalizmu," i t. d.

A wszakże *Gazeta Nar.* z góry stawiała w zgromadzeniu horoskop najskromniejszy!...

I takie kłamstwa szerzy organ ministerjalny! Wszelako wygląda z tego artykułu tylko głupota bezdenna — mamy artykuł innego pisma, z którego szatańska złość się przebija. *Deutsche Ztg.* w artykule „Polacy i Rusini" zestawia zjazd moskalofilów we Lwowie, na którym uchwalono program bedrykowiecki przyjąć jako rezolucję Rusinów (NB. zjazdu nie było; p. Pawlikow sam wystarczy do powzięcia takiej uchwały i nakazania agitacji; p. r.), z niedzielnem zgromadzeniem wyborców lwowskich. Powiada, że na wiadomość o zjeździe berlińskim Polacy klaskali w ręce, iż przy pomocy Madiarów i Bismarka uderzą teraz na Moskwę (właśnie Polacy nie ufają Madiarom i zapowiadali Austrji klęskę z tego zjazdu; p. r.), ale teraz nagle serce ich coraz słabiej bije i dzienniki nasze tylko westchnieniami strzelistemi przemawiają!... Następnie pisze *Deutsche Ztg.*:

„Najwyraźniejszym znakiem, jak mało dzisiaj Polacy ważą na szali, jest rezolucja Rusinów. Nigdy nie podnosili żądań tak dojmujących, tak zgubnych dla Polaków jak dzisiaj. Dawniej Rusini stali poprostu na stanowisku centralistycznem: walczyli przeciw wyłączeniu Galicji i przewadze polonizmu, ba nawet stanowczo odrzucali odrębną administrację krajową polityczną i finansową. Chodziło im tylko o to, aby narodowość swoją ocalić od przewagi polonizmu, trzymając się centralizmu i ogólnej konstytucji. Dzisiaj jednak znacznie dalej poszli. Żądają podziału Galicji, wyłączenia części ruskiej i osobnego dla niej sejmu we Lwowie. Dzisiaj już im nie chodzi o język tylko i narodowość; owszem wzywają na pomoc żywioł, który poskutkuje u chłopa. Nie to jest w oczach chłopa ruskiego zbrodnią nie do darowania, że polski szlachcic innym mówi językiem; nie, — całkiem indziej należy szukać powodu tej dzikiej i fanatycznej nienawiści, która przy sposobności dzikiemi ekscesami wybucha. Wydajcie nam pola, role, łąki, lasy — oto właśnie hasło, które chłop mile słucha. Zanadto on jest przekonany, że przy zniesieniu pańszczyzny oszukano go, że statutem serwitutowym okropną wyrządzono mu krzywdę. W tę materjalną strunę trafnie uderzając u Rusinów, można Polakom zadzwonić muzyką, że się im włosy na głowie najeżą. Teraz się zrzuca łupinę narodowościową z kwestji galicyjskiej, a zostaje jądro socjalne. Chłop a szlachcic — oto kontrasta, a rusinizm jest tylko tłem tej sielanki. Jeżeli Polacy jeszcze nie przyszli do rozumu, to teraz by powinni. I podobno na to się zanosi, jak widać ze zgromadzenia wyborczego. Odroczono górnolotne nadzieje, i chcą raz przecie przystąpić do polityki realnej. Jeżeli Polacy baczą na konstellację polityczną i dadzą się przestrzedz rezolucją ruską, to ugoda byłaby możliwą — mianowicie jeżeli spełnią wszystkie nasze słuszne żądania, a przedewszystkiem zechcą wyrzec się wszelkiego mieszania się w nasz rozwój wewnętrzny."

A, wszakże do tych „słusznych" żądań należy zgermanizowanie Galicji, i nie rozumiemy, jak mamy należeć do Austrji a nie brać udziału w jej rozwoju wewnętrznym. Ale mniejsza o to. I mniejsza o to kłamstwo, że dopiero teraz moskalofile domagają się rozbioru Galicji i co za tem idzie, a chłopi zaboru wszelkiej wiejskiej posiadłości nieruchomej, czego zresztą domagają się chłopi na całym świecie, i z powodu tego przed trzema laty było w Szwecji powstanie chłopskie w kilku prowincjach. I o to kłamstwo mniejsza, jakoby na zgromadzeniu wyborczem porzucono rezolucję a przyjmowano elaborat. Ale tego nie wolno pominąć, że centraliści grożą nam wypuszczeniem chłopa przeciw panu, jeżeli „słusznych" żądań centralistycznych nie przyjmiemy.

Zapominają centraliści, że ruch taki, raz wypuszczony, nie zatrzyma się ani na Karpatach, ani na Białce. I co gorsza dla nich, nie wiedzą, nie widzą, że ruch ten w najlepszym dla centralistów wypadku uderzyłby równocześnie na panów, na urzęda podatkowe, na księży i na żydów. O ile my jednak stan rzeczy znamy, ruch ten począłby od rzezi żydów, przeniósłby się na urzęda podatkowe, dałby się we znaki księżom, a może dotknąłby tu i ówdzie i szlachtę. A czy sądzą centraliści, że chłop ruski dostawszy w ręce nóż i żagiew hajdamacką, pominąłby kolonie niemieckie?

Zaprawdę, gdybyśmy byli takimi wrogami Żydów i Niemców, za jakich nas mają centraliści, a o te dwa plemiona tylko centralistom chodzi, to możebyśmy zatarli ręce z radości na widok tej rzezi socjalnej, jaką nam z Wiednia grożą. Rany, jakieby żywioł polski i rząd odniosły, zabliźniłyby się w kilku latach — ale dla żydów i Niemców byłby to cios zabójczy.

Czyż to tak dawno, jak w r. 1857 urzędnicy podatkowi, mianowicie w górach, byli na napady włościan przygotowani? Czyż to tak dawno, jak w roku podobno 1865 ustawiano straże na granicy, aby ruch antiżydowski z Multan nie przeniósł się na Bukowinę, Pokucie i Podole? Czyż zresztą w roku 1866 nie odstąpiono od urządzania landszturmu w Austrji Dolnej i Górnej, z powodu, że się obawiano uderzenia uzbrojonych włościan na dwory i miasta? Czyż w tymże roku nie przenosił się ruch chłopski z Wadowickiego na Szląsk?

Ostrożnie z ogniem panowie, bo pięczę i w bok pryska!

Za kilka dni usłyszymy już mowę tronową węgierską, więc pomijamy wersję o jej treści domniemanej.

W naradach ministerjum węgierskiego we Wiedniu brali udział także pp. jenerał Mollinary, minister do spraw kroackich Pejacewicz i kroacki szef sekcji oraz były zastępca bana Prica. Pełnomocnym komisarzem królewskim do administrowania kroackich spraw szkolnych i kościelnych będzie nie biskup Andielicz, ale biskup Gruicz.

Komisarz królewski na Siedmiogrodzie, br. Pechy otrzymał dymisję i będzie urzędował tylko do końca września, poczem posada ta i osobna administracja Siedmiogrodu będą zwinięte.

Karczma i lud.

W jednem z pism warszawskich, z którego zdaniami nie zawsze nam jest łatwo się zgodzić (*Przegląd Tygodniowy* nr. 10. b. r.), napotykamy artykuł, z którego następujące uwagi wydają nam się godnemi powtórzenia na tem miejscu:

„Dotychczas, wszyscy prawie moraliści, ideologowie, a zwłaszcza nasi kaznodzieje wiejscy, zwykli rzucać gromy przekleństw na wszelkie karczmy, gospody i t. p. publiczne zakłady ludowe, nazywając je jadowitą trucizną moralności, czynnikiem, najsilniej wpływającym na zwolnienie obyczajów ludu. Wołają zwykle: „Zamykajcie karczmy! zamykajcie te domy zbydlęcania ludzi!" — lecz nie mówią prawie nigdy: „Uszlachetniajcie i podnieście te miejsca zebrań towarzyskich, zreformujcie te domy zabaw ludowych, postawcie je w możności dostarczania swym gościom rzeczywistych, niosących swobodne wytchnienie, po ciężkiej pracy fizycznej — moralnych rozrywek, zajęć umysłowych."

„Piorunując na karczmy, panowie ci, zapominają, czy też nie chcą wiedzieć, że one bezwarunkowo, w jakiejkolwiekbądź formie istnieć muszą i powinny; że miejsca te stanowią jedną z bezwzględnych potrzeb życia społecznego; — są stokroć potrzebniejsze od przepełniających ulice większych miast naszych, a świecących zbytkiem cukierni, bawaryj i t. d. „Chłopi, powiada Supiński, żyją wszędzie, u nas może więcej niż gdzieindziej, bez tych drobnych uprzyjemnień, jakie z łatwością i codziennie znajdują miast mieszkańcy, wszelkiego stanu i wieku; — ich życiu towarzyszy cisza, jednostajność, odosobienie; — ich jedynem miejscem zebrań, jedynem ogniskiem towarzyskiem, zwołującem rozsypanych po lasach i błoniach samotników — jest gospoda, karczma, która prócz napojów odurzających, żadnej innej pociechy dostarczyć im nie może. Możnaż się dziwić, że pić, jest jedyną rozrywką i przyjemnością ludu, którego nie nauczono czytać, czuć i myśleć; — i czyż raczej podziwiać nie należy wrodzoną moralność lub siłę woli i sądu w tych, którzy złym nałogom i ponętom opór stawić zdołają?" Zaiste, trudno nie podziwiać gorącej miłości ludzi, nie uznać głębokiej, życiowej prawdy, jaka bije z tych słów naszego myśliciela.

„Nie zapominajmy bowiem, że człowiek (na co tenże sam autor zwraca dalej uwagę), jest przedewszystkiem istotą społeczną, towarzyskość leży niewzruszenie w całej jego naturze, że prawo to jest jednem z najpotężniejszych praw przyrodzonych, które łamiąc, człowiek usycha i marnieje, lub też dziczeje i ginie. Jeżeli zatem prawo to jest tak silnem, jeżeli tak wyraźnie przemawia w tych, którzy posiadając pewien stopień ukształcenia, umiejąc myśleć i myśli swe przelewać na papier, byliby prędzej zdolni sami sobie wystarczyć, to jakżeż nie ma ono odzywać się głośno w piersiach tych, którzy będąc pozbawieni tego wszystkiego, nie są w możności wylewania się na zewnątrz inaczej, jak tylko przez zetknięcie się z drugiemi, podobnemi sobie istotami — przez ustną jedynie z niemi wymianę swoich uczuć, myśli i poglądów?

„Nie potępiać więc, lecz podnieść i uszlachetnić to miejsce zebrań ludowych bezwarunkowo należy. To jest pewnik, o którym nie należałoby zapominać tym, którzy mają zawsze na ustach wyraz potępienia i zniewagi dla pijactwa ludu, a nie mogą się zdobyć na żadne rozumne współdziałanie w celu zapobieżenia demoralizacji wiejskiej, jakiej dzisiejsze karczmy są ogniskiem.

„Ile razy patrzę na naszą karczmę, wysuniętą ku drodze, nagą, bez drzew, trawy, obdartą i ohydną, ile razy w niej jestem i widzę królującego w tem miejscu brodatego gospodarza z półkwartkiem, i pijaną czeredę; tyle razy przed oczyma mej duszy taki obraz staje: wśród drzew i ogrodu stoi budynek schludny z wielką izbą i podwyższeniem dla muzyki lub oratora. Pod drzewami ławy i stoły na wczas letni. Dzień jest świąteczny, ludność się zgromadziła ochoczo. Jeden ze starszych naznaczony gospodarzem na ten dzień, urządza naprzód gonitwy młodych parobków, mocowania się, następnie gry, w przerwie ktoś z obecnych odczytuje ustęp z pisma ludowego lub książki, a miejscowy nauczyciel lub ktoś inny z ludzi inteligentnych tłumaczy jaki fenomen natury lub objaśnia wiadomość przeczytaną. Następnie idą koleją tańce, a starsi gospodarze rozprawiają o gospodarstwie, w czem doświadczony rządca podsuwa im jakąś kwestję. Czarki piwa lub miodu krążą umiarkowanie, lud się posila i bawi, a wieczorem trzeźwy i zadowolony wraca do domowej zagrody.

„Obrazek to z dwudziestego wieku! — uśmiechniesz się czytelniku — a jednak! Zastanówmy się tylko, czyby przy dobrej woli nie dało się uskutecznić coś podobnego i obecnie? Potrzeba osadzić dzisiejszą karczmę drzewami, postawić kilka zwykłych drewnianych przyrządów, jak słup, cel etc. Małe jakieś podarki wywołałyby zapasy, współzawodnictwo, wyścigi konne, słowem wiele nieznanych dziś ludowi zabaw, a tak przyjemnych, wesołych i szlachetnych. Czy to tak trudne i niepodobne do wykonania? Nie sądzimy. Zresztą jako dowód przytoczymy przykład. Podobny dom zabaw istnieje w osadzie Czechy braci Hordliczków pod Garwolinem; w zimę gromadzi na tańce, gry towarzyskie.

„Obok wygód i przyjemności fizycznych należałoby karczmę zaopatrzyć w książki i pisma ludowe, których konieczność w tem miejscu dawno już jest uznawaną — chociaż rzadko kiedy dają się one tam widzieć.

„Widzę, jak pomiawiający mię o ideologowanie, pytają z miną drwiącą: A kto będzie za to płacił?

„Nie zmieszany tak odpowiem:

„Każdy właściciel, dzierżawca, czy administrator posiadłości ziemskiej, wypuszczając miejscową karczmę, kładzie biorącemu takową w arendę szynkarzowi za jeden z główniejszych warunków wzajemnej między sobą ugody: „regularną prenumeratę pism i książek dla ludu". Z drugiej zaś strony dozwala temuż szynkarzowi, pobierać od wszystkich miejscowych czytelników, pewną umówioną np. miesięczną opłatę, która, obok zwrotu kosztów prenumeraty, pewien jeszcze zysk czysty zapewnićby mogła."

Póty *Przegląd Tygodniowy.*

Dalsze pisma tego uwagi, w których autor zdaje się radzić połączenie, niejako, w jedną instytucję, karczmy i wiejskiej czytelni, opuszczamy — zdaje się nam bowiem, że karczma zawsze powinna pozostać karczmą, a czytelnia czytelnią. W karczmie, perjodyczne pisma i pisma dla ludu, jak w naszych kawiarniach; w czytelni, poważniejsze książki, jak zwykle w bibljoteczce. Karczma, pod zarządem szynkarza; a czytelnia, przy wiejskiej szkółce, pod okiem

---

Literatura polska.

Kilka słów w przedmiocie książek szkolnych.

Wakacje się skończyły, lekcje w szkołach się zaczynają, i powtórzył się znowu fakt, będący od niejakiego czasu perjodycznem w Galicji zjawiskiem: niektóre książki, przepisane dla szkół, są wyczerpane, nie ma ich wcale w handlu księgarskim, po antykwarniach nawet stały się rzadkością, którą przepłacać trzeba.

Książkami, których brak zupełny, są: „Wypisy polskie" na klasę I. i na klasę III. „Geometrja" dla klas wyższych, „Statystyka państwa austrjackiego" i „Zoologia" profes. Nowickiego. „Wypisy polskie" wychodzą nakładem ekonomatu rządowego we Lwowie, zostającego pod zarządem Rady szk., „Statystyka", przepisywana ciągle a wyczerpana od lat trzech, nakładem rządowym we Wiedniu, „Zoologia" i „Geometrja" nakładem prywatnym.

Trudno zmusić nakładcę prywatnego, żeby o interesie własnym pamiętał, ale co powiedzieć o wydawnictwach rządowych, o wydawnictwie, zostającem pod sterem Rady szkolnej, że się zaniedbuje tak fatalnie? Jak stan szkół ma być kwitnący, jeżeli uczniowie pozbawieni zostaną przez dziwną opieszałość najpierwszych naukowych pomocy? Mówimy opieszałość, i nie cofamy wyrażenia, bo do przedrukowania książki nic więcej nie potrzeba, prócz wydania polecenia drukarni, a fundusz na druk być musi, skoro poprzednie edycje się rozeszły.

Gdyby taki wypadek przytrafił się po raz pierwszy, jużby nam zamilczeć o nim nie wypadało; cóż powiedzieć, gdy to się przytrafiło także w roku zeszłym, i przytrafia rok rocznie; obowiązkiem jest dziennikarstwa zwrócić na niego uwagę i odezwać się do wszystkich, którym sprawa oświaty leży na sercu, ażeby obmyślili środki, zapobiegające takiemu stanowi rzeczy.

Jednym ze środków najskuteczniejszych podobno byłoby zostawienie wydawnictwa książek szkolnych prywatnej przedsiębiorczości i konkurencji, — ażeby jednak tym sposobem nie oddać młodzieży szkolnej w monopol pojedyńczych nakładów, należałoby się postarać, ażeby do każdego przedmiotu było po parę lub i o kilka podręczników, godnych zalecenia. Co do niektórych przedmiotów, jest już tak rzeczywiście. Do historji powszechnej nauczyciele mają do wyboru dzieła Weltera i Pütza, do zoologii Nowickiego i Pokornego, gramatyk łacińskich jest aż cztery: Mayeringa w tłumaczeniu Znamierowskiego, Jerzykowskiego, Poplińskiego i Sobieskiego, i t. p. Posiadając kilka podręczników, sumienny nauczyciel ma pozostawioną sobie większą swobodę, która tylko na korzyść uczących się wyjść może: zazwyczaj trzyma się jednego dzieła, może jednak, gdy jakaś część przedmiotu lepiej i przystępniej jest wyłożona w innym podręczniku, uzupełnić swój wykład zastosowaniem tamtej metody. A przedewszystkiem w takim razie młodzież szkolna nigdy nie zostaje na łasce, i nigdy nie jest wyzyskiwaną. Nakładca prywatny dba o swój zysk, a mając konkurencję, musi książkę wydawać tanio.

Są jednak przedmioty, pod tym względem bardzo upośledzone. Zaleconym jest tylko jeden podręcznik, niedobrze zastosowany do pojęć i stopnia rozwoju umysłowego uczniów, nauczyciel zniewolony jest go używać, choć się na metodę nie zgadza, nakładca wolny od wszelkiej konkurencji, ustanawia cenę według własnego uznania, i gdyby mu się spodobało nie wydać książki w nowej edycji, po wyczerpaniu pierwszej, szkoły pozostałyby bez książek, tak jak się dzieje dzięki c. k. nakładowi we Wiedniu i ekonomatowi we Lwowie.

Tak do wykładu języka niemieckiego, który, jakkolwiek czasy germanizacji minęły bezpowrotnie, stanowi i stanowić będzie zawsze ważny przedmiot naukowy, poleconą jest tylko jedna gramatyka dr. E. Janoty. Ktokolwiek zna to dzieło, któremu bynajmniej wartości naukowej odmawiać nie myślimy, zgodzi się z nami, że sposób wykładu, wnikanie w drobnostkowe subtelności języka, rozbieranie polemiczne kwestyj, które dla samych Niemców są jeszcze spornemi, zalecanie pisowni, która sobie dopiero obywatelstwo w świecie uczonym niemieckim wywalcza, użycie alfabetu łacińskiego, który kiedyś zapewne zastąpi „szwabachę", ale dotychczas stosunkowo mało jest przez samych Niemców używany, wreszcie użycie formuł, zapożyczonych z algebry czy z chemii, do przedstawienia prawideł składni, czynią tę książkę właściwą bardziej dla kształcących się na filologów, niż dla uczniów niższych klas gimnazjalnych i realnych, dla których język niemiecki jest językiem obcym, którzy go poznać potrzebują tylko do praktycznego użytku, i to nie język przyszłości, język, jakiby być powinien, ale język teraźniejszości, język taki jaki jest. Rozprawy o tem, kto i kiedy radził pisać tuhn albo tun, zamiast thun, kto i dlaczego odradzał używania wielkich liter na początku rzeczowników, od jak dawna zaczęto odróżniać wieder od wider, o tem że Beicht spowiedź, brzmiało pierwotnie pijht, a pochodziło od pijehan, zeznać, że zamiast Dirne, mówiono dawniej diorna, theorna, a zamiast Licht było niegdyś lioht albo liuhath i t. p., są ćwiekami, wbijanemi w głowy uczniom, — porównawszy zaś wykład języka polskiego w tych samych klasach, z wykładem niemieckiego podług gramatyki dr. Janoty, widzimy, iż takie subtelności filologiczne, jakie dr. dr. Janota rozbiera z nimi w języku obcym, przy nauce języka ojczystego są pomijane, jako nieodpowiednie dla wieku i pojęć uczącej się w tych klasach młodzieży.

To też bardzo wielu nauczycieli skarzy się głośno na gramatykę dr. Janoty, którą sam autor będąc nauczycielem mógł zapewne objaśniać i ułatwiać odpowiednio w wykładzie, ale której bez uprzystępnienia przez samego autora trudniej przejść do pojęć niższoklasisty niż wielbłądowi przez ucho igielne. Skargi te doszłyby niezawodnie i do Rady szkolnej krajowej, gdyby p. inspektor Szynglarski, któremu przy objazdach ciągle obijają się one o uszy, nie zaniedbywał pod tym względem swego obowiązku i nie zachowywał ich w tajemnicy niewiadomo dla jakich powodów. A przecież należało się spodziewać po p. Szynglarskim, że książka, które za czasów p. Oskarda mogła się dostać na listę dzieł elementarnych, nie posiadając po temu odpowiednich warunków, niebędzie teraz doznawała jego milczącej protekcji.

Niektórzy nauczyciele, jak w szkole realnej w Krakowie, w seminarjach krakowskiem i lwowskiem, w szkole realnej w Jarosławiu i innych, nie poprzestając na narzekaniu na niewłaściwość poleconej książki, zaprowadzili w swoich szkołach gramatykę Szobera, która zaleconą została przez ministerjum dla szkół niemieckich i miała w oryginale już 28 wydań, a w polskim przekładzie zastosowaną jest pod względem terminologicznym do gramatyki Małeckiego i we wszystkich pismach doznała najprzychylniejszej oceny, nietylko ze strony sprawozdawców dziennikarskich lecz i specjalnych recenzentów, jak dr. Brandowskiego, profesora uniwersytetu jagielońskiego, który w bezstronnej, ściśle naukowej recenzji umieszczonej w *Przeglądzie Polskim* uznał ją za zupełnie praktyczną dla szkół. Zdanie dr. Brandowskiego tem więcej zasługuje na uwagę, że znany ten z prac filologicznych uczony, odbywał studja swoje w Niemczech i był profesorem w szkołach niemieckich.

Dość porównać gramatykę Szobera, poleconą przez ministerstwo dla Niemców, z gramatyką dr. Janoty, poleconą przez Radę szkolną dla Polaków, ażeby ocenić, że Niemcy sami, którym przecież praktyczności pedagogicznej odmówić niepodobna, ucząc swego języka swoje dzieci, nie wdają się w takie drobiazgi i łamigłówki filologiczne, jakiemi dr. Janota chce męczyć naszą młodzież przy nauce języka obcego, — a śmiesznem i niedorzecznem byłoby z naszej strony, gdybyśmy chcieli być bardziej niemieckimi od Niemców samych, gdybyśmy np. młodzieży naszej wykładali podług dr. Janoty dwa do trzech razy obszerniejszą teorję budowy wierszy niemieckich, niż w gramatyce Małeckiego większej wyłożona jest teorja budowy wiersza polskiego.

Z tych wszystkich powodów sądzimy, że Rada szkolna krajowa przy nadchodzącym roku szkolnym gramatykę Szobera uwzględnić i zalecić zechce. O ile nam wiadomo, już oddawna gramatyka ta została oddaną pod rozpoznanie Rady i referent, któremu ją powierzono, najprzychylniej o niej się wyraził; słyszeliśmy jednak, że Rada, nie polegając na zdaniu tego referenta oddała jeszcze raz tę książkę do ocenienia komu innemu. Złośliwi mogliby powiedzieć, że z wielu innemi książkami, które wyliczyć nie byłoby trudno, a które potem stały się przedmiotem ostrej krytyki, jako nieodpowiednie, Rada szkolna nie robiła tak długich ceremonii, bo w każdym razie na ocenienie jednej książki lat całych jest nieco zawiele; złośliwi mogliby nawet upatrywać w tej zwłoce wpływ jakiego materjalnie interesowanego wydawcy albo autora, my jednak dalecy jesteśmy od tych podejrzeń, i w postępowaniu Rady szkolnej widzimy tylko chwalebną troskliwość. Pożądanem byłoby jednakże, aby ta troskliwość nie pociągnęła za sobą znów całorocznej zwłoki, żeby uczniowie szkół polskich w Galicji nie byli skazani nadal na uczenie się z książki niedobrze zastosowanej do ich umysłowego rozwoju, i żeby nauczyciele nie mieli dłużej biedy z podręcznikiem, w którym to co jest rzeczywiście ważne i potrzebne do nauki języka dla początkujących, niknie i przepada w nawale drobnostkowych prawideł i prawidełek w praktycznem zastosowaniu zbytecznych. Dlatego, ulegając niejednokrotnie wyrażonemu życzeniu nauczycieli, skreśliliśmy podług ich wskazówek te słów kilka, które pod uznanie Rady szkolnej, jako rzecz pilną i ważną, poddać się poważamy.

---

nauczyciela ludowego. Nie trzeba łączyć i mięszać ze sobą dwóch rzeczy tak różnych, jak godziwa rozrywka i poważna nauka. *Non licet miscere sacra profanis.*

Demoralizacja Zachodu.

II. *).

Dopóki się jest na emigracji i ma się do czynienia z tem złem jedynie, co się za granicą widzi, oh! w jakżeż świetnych tęczowych barwach ułudy przedstawia się wtedy, stęsknionemu sercu wygnańca, oddalona Ojczyzna, której słabe zapomniał strony... „W Polsce lepiej, w jednej Polsce tylko lepiej niż gdziekolwiek, nigdzie tak dobrze nie jest jak w Polsce! Polska jest ideałem narodów; jej przeznaczeniem zepsutą ludzkość odrodzić!“ — Te i tym podobne rzeczy, dla pociechy serca i z niewymowną rozkoszą duszy, powtarza sobie tułacz stęskniony.

Z ojców swych ziemi, przez wroga, wygnany,
Deptać zmuszony obcych ludzi łany...

Temi myślami tchnie piękniejsza częśc emigracyjnej literatury; tem żył, przez lat wiele, każdy z nas, co ma serce, ku kochaniu!... Jest to miraż serdeczny, który się, przy zbliżeniu do kraju, niestety! rozwiewa; rozwiewa, jak złudny obraz zielonej oazy, wśród piasków bezwodnych spalonej pustyni...

Nie powiem, żeby w Polsce miało być koniecznie gorzej, absolutnie gorzej, aniżeli jest za granicą; ale jest inaczej, zupełnie inaczej: u nas, mniej zepsucia; ale tam, więcej dobrego! Wygląda to zrazu na paradoks; lecz, po głębszem rozważeniu, rzecz się sama wyjaśnia: Tam, gdzie mało jest dobrego, wiele zepsucia być nie może, bo tylko dobre psuć się może; a zaś, gdzie jest wiele dobrego, tam i wiele złego być musi koniecznie. To jest prawo, w moralnym świecie, na każdym kroku, panowanie swe sprawdzić dające bezwzględnie; uznać je musieli sami nawet ojcowie kościoła, i znaną jest powszechnie maksyma teologiczna: tam gdzie wiele złego, obfituje łaska...

Wiele jest złego u narodów Zachodu, ale też i dobrego daleko więcej, aniżeli u nas. Rzecz to bardzo naturalna. Myśmy, jako naród, daleko młodsi od naszych zachodnich sąsiadów; w nas pierwiastki życia, złe i dobre, zaledwie nawpół sennie objawiać się poczynają, jak u dzieci. Tak śpią, w najlepszej, bo bezwiednej zgodzie, w łonie ciał materjalnych, oba przeciwne sobie elektryczne prądy, dodatni i ujemny, dopóki jednego z nich zewnętrzne nie obudzi tarcie: lecz, obudzenie się jednego natychmiast drugi oswobadza, i już odtąd, nie połączą się nazad — bez gromu!...

Czego na Zachodzie, a szczególniej we Francji, jest daleko więcej, aniżeli u nas, to miłości chrześciańskiej, istotnego miłosierdzia, interesowania się bliźnim, jednem słowem, poczucia ludzkiej solidarności...

Nie chcę wyrzekać na Galicję, która serdecznie przyjęła powracających z zagranicy emigrantów; ale, coby sie było z nami stało, gdybyśmy, zamiast się udać do Francji, byli się od razu zleli na Galicję, chociażby taką tylko masą, jakeśmy się zleli na Paryż sam jeden? — ze drzeniem o tem myślę. W Galicji znaleźli sympatyczne przyjęcie i zatrudnienie emigranci, którzy przywieźli ze sobą, z zagranicy, fach lub specjalne wykształcenie — ci, za pracę pożyteczną, otrzymują chleb: piękne za nadobne. Lecz, iluż to wygnańców polskich, bez najmniejszego uzdolnienia, bez znajomości miejscowego języka, bez umiejętności pracowania, kaleków, niedołęgów, „niezdarów“ wszelkiego rodzaju, dla których zarobić sobie, w danych warunkach, na utrzymanie było zupełnem niepodobieństwem; iluż takich, powtarzam, wyżywiło się we Francji, we czci i poszanowaniu u miejscowych, jako męczennicy, ofiary wielkiej i szlachetnej sprawy!... Co byliby robili u nas? U nas, tolerowanie podobnych „przybyszów“ byłoby się nazwało „karmieniem próżniaków“... W gorzkich łzach upokorzenia, byliby jedli twardy chleb jałmużny i jeszcze... kto wie, czy nie byłaby nadeszła w końcu dla nich chwila, w której by i już tego chleba było zabrakło, a pozostałyby tylko same łzy, i niezasłużona od swoich pogarda...

Przypiszecie to mniejszemu, stosunkowo, bogactwa kraju? — Zgoda i na to! — Lecz, w takim razie, nie mówmyż o wyższej u nas ofiarności...

Pomnę, w Paryżu, w pewnej epoce, byłem w strasznej nędzy... Chory, a prawie kaleka, — bo chodzić mogłem tylko wyjątkowo, od czasu, do czasu, jakby przypadkiem — bez pracy, bo na żadną stan zdrowia taki nie pozwalał... Najlepszych przyjaciół moich nie było w mieście... Byłem sam, w świeżo najętem mieszkaniu, nieznany... Głodziłem się długo... Około 1. nowego miesiąca, nadszedł zwykły rządowy zasiłek miesięczny... Zapłaciwszy mieszkanie, po dość długiem niewychodzeniu za próg, sprawiłem sobie bal: zawołałem fiakra i pojechałem do miasta (mieszkałem bowiem wówczas na dalekiem przedmieściu), do miasta, na półtorafrankowy (60 centów austr.) obiad... Po obiedzie tym, który mi, jak żadna inna w życiu speza, smakował, posilony, poszedłem się przejść: na bulwarze Montmartre, padłem bez życia, pod uderzeniem krwi, wywołanem nagłą zmianą dyety...

Przez policją zawieziony do domu, trzy tygodnie byłem pomiędzy życiem a śmiercią... — Choć byłem nieznany nikomu w tym domu, przez trzy tygodnie, nie zabrakło mi niczego... Moje kilkanaście franków, otrzymane wigilią wypadku, nietknięte leżały w kieszeni ubrania, w którem mnie znaleziono... Przy mojem łożu, cztery żony lub córki wyrobników (*des ouvrieres*), dzień i noc, zmieniały się kolejno... Mój sąsiad, kapitan od pułku piechoty garnizonem stojącego w Paryżu, wielki, pedantyczny Porządnicki, jakem się później dowiedział, zabronił swemu ordynansowi froterować u siebie posadzki, z obawy, by nie robił nieprzyjemnego dla mnie hałasu.

Kimże byłem dla tych poczciwych ludzi?... — Polakiem, męczennikiem dobrej sprawy (coby u nas uszło za blagę)! Mniej jeszcze (bo przekonany jestem, że to samo byliby uczynili i dla Hotentota), dla Francuzów, byłem... Człowiekiem...

Nie zdziwiłbym się, gdyby mię który z czytelników zapytał: Co to jest człowiek?

W kraju hrabiów i baronów, szlachty i żydów, mieszczan i chłopów, człowiek jest i musi pozostać abstrakcją...

(*Z zapisków tetryka*)

P. S. Jednemu z moich kolegów, emigrantowi polskiemu, pracującemu w finansowem biórze, w Paryżu, zdarzyło się, iż Francuz pewien, jego współ-towarzysz, począł wyrzekać na Polaków, iż cisnąc się do pracy, zagradzają karjery miejscowym, Francuzom... Powstał między Francuzami wielki hałas... Po długiej kłótni, i pomimo wszelkich wstawiań się mego przyjaciela, wiecie, kto był zmuszony z bióra ustąpić na zawsze...? — Nie Polak, cudzoziemiec i przybysz, ale Francuz, uznany przez kolegów niegodnym pozostawania dłużej w ich towarzystwie, z powodu okazanej nieludzkości...

Fakta podobne co krok spotykać się dają w zdemoralizowanej Francji.

*) Patrz: *Gaz. Nar.* nr. 231.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. do 31. lipca 1872. (C. d.)

Na zapytanie Wydziału powiatowego śniatyńskiego uchwalił Wydział krajowy udzielić Wydziałowi powiatowemu wskazówki pouczające, jak postępować należy w razie uchylenia się zwierzchności gminnych od sporządzania budżetu gminnego; tudzież wskazać mu, że na mocy §. 107. ust. gm. Rady gminne odpowiedzialne są za nieprzyjęcie pod obrady budżetu ułożonego przez wykonawczą władzę gminy.

Wydział krajowy przesłał Wydziałom powiatowym tudzież magistratowi lwowskiemu i krakowskiemu w odpisach okólnik c. k. namiestnictwa z 19. czerwca b. r. l. 1545, wydany do c. k. starostw względem przestrzegania przepisów budowniczo-politycznych.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości

1. Odezwę c. k. namiestnictwa oznajmiającą, iż Jego c. i k. apost. Mość raczył sankcjonować uchwalone przez sejm krajowy ustawy, nadające prawo poboru myta:

a) obszarowi dworskiemu w Medenicach;

b) obszarowi dworskiemu w Piotrowie (III. części) wspólnie z obszarem dworskim w Woziłowie;

c) obszarowi dworskiemu w Kopaczyńcach;

d) obszarowi dworskiemu w Kościelnikach;

e) obszarowi dworskiemu w Czernelicy wspólnie z obszarem dworskim w Hubinie;

f) obszarowi dworskiemu w Siekierczynie wspólnie z obszarem dworskim w Kośmierzynie;

g) obszarowi dworskiemu w Snowidowie wspólnie z obszarem dworskim w Piotrowie (II. części);

h) obszarowi dworskiemu w Kośmierzynie.

2. Odezwę, w której c. k. Prezydjum Namiestnictwa oznajmia, iż Jego Excelencya p. minister spraw wewnętrznych oświadczył się przeciw projektowi względem budowy kosztem państwa następujących dróg:

a) ze Zboisk do Stojanowa;

b) z Krystynopola do granicy pod Dołhobyczowem;

c) z Rzeszowa do Nadbrzezia;

d) z Tarnowa do Szczucina.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić wys. Sejmowi:

a) prośbę Rady gminnej w Jaworniku o zmianę kierunku budować się mającej drogi ze Szklar do Przeworska;

b) remonstrację przełożonego obszaru dworskiego Kluwanice przeciw trasie drogi krajowej z Grzymałowa do Chorostkowa;

c) remonstrację delegatów Wydziału powiatowego Łańcuckiego przeciw trasie drogi krajowej Dynowsko-Przeworskiej.

Wydział krajowy postanowił:

1. Przedstawić z przychylnym wnioskiem wys. Sejmowi prośbę zwierzchności gminy Rohatyńskiej o przeprowadzenie budować się mającej drogi krajowej z Chodorowa do Brzeżan przez dzielnicę Rohatyna „Nowe miasto“ zwaną.

2. Nie popierać remonstracji zwierzchności gminnej w Pukowie przeciw trasie rzeczonej drogi przez wieś Poków z pominięciem starego traktu.

Wydział krajowy przychylił się do prośby gminy chrześciańskiej i izraelickiej w Korolówce, gminy Wołkowiec i Hersza Sternlieba z Horoszowy, i odroczył termina spłacenia zaległości konkurencyjnych do drogi Mielnicko-Krzywczańskiej.

Gminom Gusztynka i Burdiakowiec udzielił Wydział krajowy jednorazową zapomogę w kwocie 200 złr. na ukończenie budowy drogi gminnej.

Wydział krajowy przyjął następujące oferty:

1. p. Karłowicza na dostawę szutru dla drogi krajowej Mszanka-Gorlice-Konieczniańskiej;

2. p. Józefa Molskiego, gminy Zagórza i gminy w Żarkach na dostawę szutru dla drogi krajowej Prusko-Szląskiej;

3. p. Józefa Krupskiego na wykonanie budowy mostu na drodze krajowej Dembicko-Nadbrzeżańskiej;

4. pp. Chaima Silbermanna i Nathana Folkmanna na wykonanie robót i budowli konserwacyjnych na drodze krajowej Tarnów-Sącz-Niedzickiej;

5. p. Witalisa Smochowskiego w spółce z p. Władysławem Kwaśniewskim na budowę drogi ze Śniatyna do Załucza.

Wydział krajowy zatwierdził kontrakt, z gminą Muniną o dostawę szutru dla drogi krajowej Bełzecko-Jarosławskiej.

Wydział krajowy mianował p. Konstantego Ładomirskiego inspektorem drogi krajowej Tyśmienicko-Kołomyjskiej z powodu rezygnacji Ryszarda hr. Rozwadowskiego.

Na odezwę c. k. namiestnictwa w sprawie utrzymania mostów na Łomnicy i Łukwi — oświadczył Wydział krajowy, iż gotów jest przedstawić wys. sejmowi odpowiedni wniosek do ustawy względem omycenia tychże mostów.

Wydział krajowy uchwalił udać się do c. k. namiestnictwa z prośbą o regulację myt na drogach krajowych Łubelskiej i Barańskiej.

Wydział krajowy postanowił przedstawić c. k. namiestnictwu wniosek swego delegata przy reambulacji naddniestrzańskiej kolei żelaznej względem ustanowienia dworca przy pomienionej kolei żelaznej ze stacją Wykoty-Wojutycze, zarazem upraszać o poparcie tego wniosku w c. k. ministerstwie handlu.

Na odezwę c. k. namiestnictwa w sprawie rozłożenia kosztów budowy mostu na Tanwi pod Ulanowem oświadczył się Wydział krajowy za zdaniem c. k. starostwa w Nisku, aby w myśl uchwały tamecznej Rady powiatowej gminy i obszary dworskie po obu stronach Tanwi położone ponosiły koszta budowy rzeczonego mostu z wyraźnem jednakże zastrzeżeniem — jeżeli strony do konkurencji powołane na to się zgodzą. Równocześnie Wydział krajowy uchwalił wskazać Wydziałowi powiatowemu w Nisku, iżby odpowiedniej było uznać ten most jako powiatowy i odbudować go kosztem całego powiatu.

Wydział krajowy przyjął ofertę p. Aldera w sprawie najmu lokalności na umieszczenie filii powszechnego szpitalu lwowskiego.

Wydział krajowy zatwierdził plany i kosztorysy na budowę prosektorjum, trupiarni i labaratorjum chemicznego dla lwowskiego szpitalu powszechnego, postanawiając zarazem wykonanie tej budowy w roku bieżącym w drodze przedsiębiorstwa.

Wydział krajowy zatwierdził budżet powszechnego szpitalu tarnowskiego na r. 1872.

Wydział krajowy udał się do c. k. Namiestnictwa o urządzenie osobnego szpitala dla cholerycznych. (C d. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Gdy sąd przysięgłych skazał panów Lama i Rewakowicza w procesie, który im wytoczył był właściciel *Gazety Narodowej*, to *Dziennik Polski* poniewierał ciągle i cały sąd przysięgłych i pojedynczych członków sądu przysięgłych. Gdy teraz sąd przysięgłych uniewinnił pana Rewakowicza, to wysławia pan Rewakowicz i siebie jako bohatera wielkiego i sąd przysięgłych. Lecz niechby tam pan Rewakowicz i siebie ciągle przedstawiał jako pogromcę, bohatera! Ale tego mu nie dosyć. Podsuwa on teraz znowu, że pan Pasieczny bawił we Lwowie, aby ująć sobie *Gazetę Narodową* by milczała o jego procesie. I istotnie miała nie dosyć dokładnie czy nie dosyć obszernie przedstawić proces drugi, który dwaj lekarze wytoczyli byli *Dziennikowi Polskiemu*. Istotnie tak się stało, że nasz sprawodawca nie spełnił swego zadania, i nie dosyć dokładnie podał przebieg tego procesu, oświadczając redakcji, że nie było nic ważnego, ażeby się szeroko rozpisywać. A tam istotnie, jak z sprawozdania *Dzien. Pol.* wynikało, były ważne rzeczy. Świadkowie zeznać mieli, iż lekarze wystawili fałszywe świadectwo, i tem pokryta została zbrodnia, a prokurator już się gotował, skoro sąd zaprzysięgnie świadków, wnieść o uwięzienie lekarzów. Sąd orzekł, aby zaprzysiądz świadków. Lecz bohater *Dziennika polskiego* zgodził się na cofnięcie skargi, jeżeli koszta jego będą pokryte, i tym sposobem została zatuszowana i zbrodnia ciężkiego pobicia czy zabójstwa i zbrodnia wystawienia fałszywego świadectwa, jeżeli prawdą jest co w sprawozdaniu swojem napisał *Dziennik polski*.

O tym bohaterskim czynie pana Rewakowicza nie zdał sprawy nasz referent, i ucierpiała na tem sława *Dziennika polskiego* i pana Rewakowicza!

Ależ pan Rewakowicz użala się, że *Gazeta Narodowa* podała była wiadomość, iż przeciw Pasiecznemu wytoczone było przedtem śledztwo dyscyplinarne, które wykazać miało, że zarzuty były nieuzasadnione. i że podaniem tej wiadomości *Gaz. Nar.* preokupować usiłowała sędziów przysięgłych. Lecz czyż sąd przysięgłych nie bylby się dowiedział w ciągu rozprawy o tym fakcie, gdyby go *Gaz. Nar.* była nie podała? Wszak o to toczyła się cała rzecz! A gdy w ciągu rozprawy *Gazeta* powstała na pana Pasiecznego, iż skoro się uważa niewinnym, to powinien nie opierać się przesłuchaniu świadków, chociaż nie w terminie przez oskarżonych zacytowanych, to zapewne także na korzyść Pasiecznego uczyniła!! Jeżeli po wyroku z radością *Gaz. Nar.* pierwsza doniosła, że pan Pasieczny ma być suspendowanym w urzędzie i nowe śledztwo dyscyplinarne będzie mu wytoczone, więc zapewne także i to uczyniła ujęta przez pana Pasiecznego!

Repertoarz węgierskiego teatru w Peszcie został na nowy sezon teatralny 15 nowemi sztukami, przeważnie trzy i pięcioaktowemi, między temi jedną tragedją i dwoma komedjami ludowemi wzbogacony. Są to utwory z pomiędzy wielu innych wybrane, i to same oryginalne. Z pomiędzy tłumaczeń wybrano na ten sezon tylko trzy utwory: jeden Morety, jeden Sardou i jeden Fredry, syna, a to “Mentora.“

Pan Ludwik Marek wrócił temi dniami do Lwowa i otwiera szkołę wyższą gry na fortepianie, tudzież kurs przygotowawczy, w którym naukę udzielać będą znani uczniowie i uczennice jego. Witamy serdecznie to postanowienie znakomitego pianisty naszego, mieliśmy bowiem już często sposobność poznać w koncertach doskonałą grę uczni i uczenic jego, tak chlubne świadectwo oddającą zdolnościom nauczycielskim mistrza.

Potrzeba podobnej szkoły daje się czuć w naszej stolicy, gdyż często mamy sposobność słyszeć amatorów i amatorki, którzy po 10 i 15 lat lekcje ciągle biorąc, w grze i wykonaniu mało lub w cale nie postępują. Ostatni pobyt p. Marka u Liszta, u którego zapoznał się z postępem w sztuce, jakoteż traktowaniem instrumentu przez pierwszego mistrza gry fortepianowej, daje nam pewność, że p. Marek rozwinie niemało talentów u naszej w sztuce zamiłowanej młodzieży.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłano na oświatę ludową: Z przedstawienia amatorskiego dnia 18go. sierpnia w Kruszelnicy (obok Skolego) za pośrednictwem p. Stanisława Smolki 32 zlr. Pani Teofila Englowa z Bilińskich na fanty: 1 książka do modlenia łacińska, wykład filozofii Kremera 2 tomy, Trentowskiego loika 2 tomy, Rymarkiewicza stylistyka 1 tom, Natansona Rys anatomii ciała ludzkiego 1 tom. Paska pamiętniki 1 tom, Zacharjasiewicza 1 tom, Krasińskiego poezji 3 tomy, Tryplina Asmodeusz 4 tomy, Kosińskiego powieści 4 tomy, Dred, powieść 3 tomy, 4 mapy, 1 album, 1 nożyczki, 1 nóż z kości słoniowej, 2 ciężarki, 1 kropidło, 1 łańcuszek z talmi, 1 sygnet złoty z krwawnikiem, 1 lichtarz.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniosł na własne żądanie radcę sądu krajowego p Karola Ebnera z Tarnowa, w tym samym charakterze do Krakowa, zamianował zaś adjunkta sądu obwodowego w Przemyślu p. Wojciecha Tramplera sędzią powiatowym w Bohorodczanach.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie adjunkta sądu powiatowego w Dornie p. Ferdynanda Ginsla w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Gurahumorze, zaś auskultantów pp. Izydora Mayera-Szarfenberga z Wiśnicza i Henryka La Renondiere Kriesgfelda z Czerniowiec przeniósł pierwszego w charakterze adjunkta sądu powiatowego do Zastawny, drugiego także w charakterze adjunkta sądu powiatowego do Dorny.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów powiatowych pp. Ferdynanda Eisena z Sądowej Wiszni do Krosna, zaś p. Władysława Łuckiego z Sołotwiny do Kossowa, obu w tym samym charakterze, zaś zezwolił na przeniesienie się adjunkta sądu powiatowego p. Teofila Wolskiego z Radziechowa w tym samym charakterze do Przemyślan.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktów sądu powiatowego w zakresie lwowskiego sądu wyższego krajowego: porucznika audytora p. Romana Brüknera z Czerniowiec dla Radziechowa, auskultantów Adolfa Hładyłowicza w Szczerzec dla Śniatyna, Klemensa Jelita Strumieńskiego z Jaworowa dla Peczynizyna, Adolfa Sichowera z Tarnopola dla Sołotwiny, Wincentego Dolnickiego z Gródka dla Sądowej Wiszni i Juliana Lewickiego z Zaleszczyk dla Horodenki.

Finansowa dyrekcja krajowa zamianowała respicienta straży finansowej na Bukowinie Karola Mikulskiego komisarzem finansowym II. klasy.

— **Dar na Opiekę Narodową.** Komitet Opieki Narodowej przesyła nam następujące pismo: Otrzymaliśmy od W. Ignacego Slaskiego na rzecz Opieki Narodowej 50 zlr. ze składki w Korczynie. Komitet T. O. N. łaskawym dawcom i szanownemu Ignacemu Slaskiemu najszczersze wyraża podziękowanie.

Walerjan Podlewski,
prezes.

— **Odezwa** do wszystkich P. T. panów urzędników gminnych, bankowych, asekuracyjnych, od kolei żelaznych i innych zakładów prywatnych, tudzież do stowarzyszeń krajowych oficjalistów prywatnych, pocztmistrzów galicyjskich itd.

Jak wiadomo, rozwinęła wiedeńska Rada zawiadowcza pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników austrjacko-węgierskich, szczególnie w ostatnich czasach, dość sprężystą, i jak dotąd niecałkiem bezskuteczną czynność w wytkniętym jej statutami kierunku. Chcąc skuteczniej jeszcze działać w tej mierze, wysadziła z grona swego stały Wydział, który między innemi, ma bezzwłocznie wygotować stosowne wnioski w celu poprawy stanowiska prywatnych urzędników, tak co do stosunków ich służbowych, jak i pobieranych z powodu tego płac.

Ponieważ przy opracowaniu wniosków tych, uwzględnione być muszą faktyczne, z różnorodności stosunków służbowych, tudzież z właściwości pojedynczych krajów i miejscowości wynikające potrzeby, a w tym celu potrzebną jest niezbędnie dokładna znajomość wszystkich stosunków i potrzeb tych, dlatego zaprosiła wspomniona na początku Rada, okólnikiem z dnia 12. bm. do l. 13041 wszystkie w tej sprawie interesowane P. T. strony, aby wysadzony w pomienionym celu Wydział, w wywiązaniu się z nałożonego nań zadania, jak najczynniej wspierały, dostarczając mu w miarę możności jak najobficiej wszelkich do właściwości swych stosunków służbowych i wynikających ztąd potrzeb odnoszących się dat szczegółowych.

Wszelkie pisma, sprawy tej dotyczące, które według przeznaczenia swego w niemieckim języku wygotowane być mają, mogą być albo wprost do wzmiankowanej Rady zawiadowczej w Wiedniu, albo też na ręce przewodniczącego lwowskiego Wydziału stowarzyszenia rządowych i prywatnych urzędników, nadradcy skarbowego, Hubricha, przesełane.

Lwów dnia 17. sierpnia 1872.

Od Wydziału miejscowego pierwszego ogólnego stow. urzędników.

Trafił frant na franta. W jednem z większych miast amerykańskich, skąpiec i pieniacz chcąc się poinformować w swym procesie a jednocześnie uniknąć zapłaty dla adwokata za jego konsultacje, zaprosił go do siebie na kolację i przy stole zręcznie go w interesie wła-

---

Teatr.

(Hrabia Horn, trajedja w 5 aktach, J. Weilena. — Zemsta, komedja w 4 aktach Fredry.)

Trajedja Weilena używa wielkiej sławy w Niemczech, a Weilen uważany jest za jednego z najlepszych autorów dramatycznych niemieckich. Ciekawi więc byliśmy widzieć hr. Horna na scenie naszej i poznać jeden z najlepszych i najnowszych płodów dramatycznej muzy niemieckiej.

Rzecz dzieje się we Francji po śmierci Ludwika XIV. Minęły świetne czasy, zostały po nich tylko wielkie długi, i wielka demoralizacja w wyższych warstwach społecznych, a próżniactwo, skutek wojen ciągłych, u dołu. Francja widzi wybawcę swego w słynnym Lawie, co się z gry w karty dorobił ogromnego majątku, i uczy Francji teraz gry giełdowej. Wszystko się do tej gry rzuca; wszystko chce łatwego zysku. Począwszy od najbliższej tronu arystokracji do najlichszego wyrobnika, wszystko bieży na giełdę, aby wymieniać wielkie dziedzictwa, lub ciężko zapracowane grosze, na papier bankowy, nabierający cudownej jakiejś własności w oczach tłumu.

Hrabia Horn, postać o ile wiem, fantastyczna, skopjowana może w głównych rysach ze słynnego Horna z czasów trzydziestoletniej wojny, jest jednym z niewielu, co z pogardą patrzą na ten ruch giełdowy, niwelujący stany i dający przewagę oszustom, przebiegłości nad męstwem, złotu nad szpadą. Dumny hrabia nie wie o tem, że prosty chłop z Normandji, syn jego poddanego, z którym on obszedł się haniebnie, pracuje nad tem, aby i Horna wciągnąć w ten ruch niwelacyjny. Bourdon, tak się nazywa ów chłop normandzki, dziś pomocnik wielkiego Lawa, pragnąc dogodzić żywionej od dzieciństwa nienawiści ku Hornom, wpływem swoim to robi, że wszechwładny Law mianuje Horna gubernatorem kolonji francuzkich nad rzeką Missisipi. Bourdon będzie dyrektorem kompanji, Bourdon będzie wydawał rozkazy Hornowi.

Horn podobną nominację uważa za obrazę i publicznie wobec rejenta wyrządza obelgę Lawowi, traktując go jako oszusta. Scena ta gwałtowna zachwiała stanowisko Lawa, zachwiała kredyt jego a zatem i kredyt państwa. Horn musi uledz, inaczej Law runie, a z nim cały gmach jego systemu. Żeby skłonić Horna, Bourdon ma sposoby. Margrabina de Łusignan, niedawno owdowiała, była i jest kochanką Horna, a nawet z dawnego stosunku z nim ma dorosłą córkę, Biankę, o której Horn nic nie wie. Margrabina biorąca także żywy udział w grze giełdowej jest jakimś, dość niejasnym sposobem na łasce Bourdona, który zresztą wie o wszystkich innych jej tajemnicach. Bourdon używa margrabiny do nakłonienia Horna, co też margrabinie udaje się nareszcie. Horn gotów już dać się unieść prądowi czasu i uchylić głowy przed Lawem, gotów już zostać gubernatorem kolonji, kiedy nagle dowiaduje się, jakiemi to haniebnemi sposobami mają zaludniać się jego kolonje, i jakim to wyrzutkom społeczeństwa ma przewodniczyć. Nic już nie chce wiedzieć o gubernatorstwie, i Bourdona, który mu przynosi nominację, traktuje *en canaille*. Bourdon swemi pełnemi nienawiści słowami doprowadza Horna do wściekłości. W tym szale wściekłości Horn zabija Bourdona.

Horn musiał zabić Bourdona, gdyż inaczej nie byłoby trajedji, Horn bowiem nie miałby powodu ginąć. Dopiero od śmierci Bourdona położenie jego staje się tragicznem. Skazują go na śmierć, Horn nie uznaje wyroku wydanego wbrew przywilejom szlacheckim, i idzie na śmierć w przekonaniu, że jest niewinną ofiarą. Dopiero głos ludu zgromadzonego na placu Gréve pozwala mu przejrzeć i uznać wszystkie winy szlachectwa, którego jest przedstawicielem. Zjawia się książę rejent na placu Gréve i chce mu darować życie, ale Horn nie zna ułaskawienia (tylko co nie uznawał wyroku) i oddaje się w ręce katom. Przed śmiercią ma jeszcze to zadowolenie, że widzi Lawa w upadku, ściganego od tłumów i szukającego schronienia.

Oto jest główna osnowa trajedji. Jest ona, jak widać już z tego streszczenia, ciężko pomyślaną. Żywszego tchnienia fantazji trudno w niej odszukać. Żadna z osób, nie wyjmując nawet bohatera, nie przywiązuje ku sobie, nieobudza współczucia, nie odkrywa nam głębokich tajników swego serca. Każda z nich działa jakby urzędowym sposobem i pompatycznie z góry zapowiada swoje zamiary. Tło historyczne epoki szeroko rozwieszone, a ekspozycja systemu Lawa zajmuje większą część ekspozycji samej sztuki. Sytuacje w wielu scenach naciągane, a katastrofa wywołana nader sztucznym sposobem. Jednem słowem, jeżeli to jest dzisiaj jeden z najlepszych utworów dramatycznych w Niemczech, to nie mamy powodu zazdrościć Niemcom ich dzisiejszej literatury dramatycznej. P. Woleński w roli Horna miał wiele chwil szczęśliwych; scenę zabójstwa i scenę przedśmiertną odegrał z wielkim zapałem. Ale charakteryzacja jego była bardzo nieodpowiednią. Ojciec dorosłej Bianki, który przetrawił całe życie w bojach, nie mógł wyglądać na dwudziestokilkoletniego młodzieńca. Pp. Podwyszyński (Law) i Dobrzański (rejent) grali z należytem pojęciem ról swoich i umieli przybrać bardzo szczęśliwą charakteryzację. Za to najniestosowniej dostała się rola kardynała Dubois panu Hubertowi. Któżby odgadł giętkiego, rozpustnego labusia w postaci reprezentowanej przez p. Huberta? Również niestosownie dostała się rola margrabiny pani Szymańskiej. Rolę Bourdona z powodzeniem odegrał p. Królikowski. Sympatyczną Bianką była panna Deryng.

We czwartek przedstawiono „Zemstę“ Fredry. Im bardziej oddalamy się od czasów kontuszowych, tem trudniejszem staje się przedstawienie tej kontuszowej sztuki. Nie przestaje ona jednak być ulubioną; całe z niej ustępy umieją widzowie na pamięć i omal że nie towarzyszą artystom w deklamacji.

Ale ci, co widzieli przed kilkunastu laty w roli Cześnika Smochowskiego, w roli Milczka Nowakowskiego, są dziś bardzo wymagający. Dla tego też pp. Królikowski i Podwyszyński mieli trudne zadanie do spełnienia. Opowiadano mi, że kiedy Smochowski próbując szabli przed pojedynkiem, wyciągał „panią Barskę“ i przemawiał do niej, cały teatr wzruszony bywał zwykle do łez, a zawadjaka cześnik urastał niemal do bohatera. Cześnik przedstawiony przez p. Królikowskiego był tylko szumnym zawadjaką, a scena z szablą nie wywarła szczególnego wrażenia. P. Podwyszyński rolę Milczka odegrał poprawnie, nie zepsuł jej, choć może nie wydobył całego efektu komicznego. Papkina grał p. Dobrzański i umiał sobie zjednać dość huczne oklaski. Role kobiece oddane były bardzo wdzięcznie przez p. German (podstolina) i pannę Deryng (Klara).

J. T.

snym wyzyskiwał, wścibiając do rozmowy kwestję odnoszącą się do jego procesu. Zdawało mu się, że wyprowadził w pole prawnika, ale ten jako szczwany lis posłał mu nazajutrz rachunek z żądaniem wynagrodzenia za wczorajszą konferencję. Zmieszał się cokolwiek skąpy amfitrjon, ale nie chcąc dać za wygrana, przesłał swemu wczorajszemu gościowi rachunek za to co u niego zjadł i wypił. Miał rację, ale adwokat znalazł większą rację, bo przysłał mu pozew przed sąd o bezkoncesową sprzedaż trunków. Rozumie się, że pieniacz uledz musiał.

— **Obwieszczenie.** Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31. października 1872 r. losowania obligacyi funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej tudzież Wielkiego księstwa Krakowskiego ustaje począwszy od 16 września 1872 wszelkie przepisywanie tych obligacyi, któreby przy przepisaniu odmienne dostać musiały numera.

Po ogłoszeniu wyniku losowania przepisywanie obligacyi znowu się rozpocznie.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

(9790) Z c. k. Namiestnictwa.

— **Ile kura jaj znieść może?** Czasopismo drezdeńskiego Towarzystwa ochrony zwierząt odpowiada na to pytanie w następujący sposób. Kura ma w swym jajniku okrągło biorąc 600 jajeczek, które rozwinąć i znieść może. Z tej liczby w pierwszym roku zniesie w najlepszym przypadku 20 jajek, w drugim 120, w trzecim 135, w czwartym 114, już zatem mniej, w następnych latach o 20 jaj mniej corocznie, a w dziesiątym roku najwyżej 10 sztuk. Kto chce tedy, żeby mu się koszta żywienia kury opłacały, nie powinien trzymać jej dłużej nad cztery lata.

— **Kurs wakacyjny** dla nauczycieli szkół ludowych w Krakowie, który się odbywał przez 4 tygodnie w żeńskiem seminarjum, zakończył się w niedzielę 25. sierpnia solennem nabożeństwem.

Zgromadzeni w liczbie 40 brali udział w 5ciogodzinnej nauce codziennej, połączonej z praktycznemi ćwiczeniami. Zgodnie z poleceniem Rady szkolnej nauka obejmowała: 1) historję naturalną z metodą poglądu, 2) fizykę, 3) metodę rachunków, 4) metodę geografji, 5) wykład elementarza, 6) metodę nauki ojczystego języka, tudzież 7) gospodarstwa z uwzględnieniem [illegible]. Nadto zwiedzili nauczyciele pod przewodnictwem odpowiednich profesorów: Zamek królewski z katedrą, bibliotekę, wszystkie muzea i gabinety tudzież ogrody i inne zakłady, w których odpowiedniemi szczegółowemi a rozlicznemi wiadomościami zbierali dla siebie prawdziwe we i pożądane żniwo wyobrażeń i pojęć. Na tem żegnając profesorów nie taili otuchy i szczerego ożywienia, z jakiem na swe stanowiska do dalszej wracali pracy.

— **Międzynarodowy kongres statystyczny.** Dnia 7. (19.) bm., w gmachu ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu, nastąpiło zagajenie posiedzeń przedwstępnych kongresu (*avant-congrès*). Na tem posiedzeniu znajdowało się przeszło 50 urzędowych delegowanych państw zagranicznych, oraz osoby należące do komisji organizacyjnej ósmej sesji kongresu. Na wniosek prezydującego tej komisji, Siemienowa, wybrany został na prezesa posiedzeń przedwstępnych znany uczony belgijski, Quetelet, a na jego pomocników Farr i Engel, na wniosek zaś tych ostatnich wybrany na pomocnika prezesa Siemienowa, i powierzono mu rzeczywisty kierunek obrad. W dalszym ciągu na żądanie Engla i Farra postanowiono, iż na kongresie osoby niedostatecznie umiejące po francusku będą mogły mówić po niemiecku i angielsku, lecz mowy ich będą w skróceniu powtarzane po francusku zaraz po przemówieniu.

Pet. Wiad. donoszą, że razem z francuzkim ekonomistą Maurycym Blockiem przyjechało z Paryża na kongres czterech Japończyków. Wszyscy są bardzo młodzi, lecz pomimo tego trzej są członkami japońskiej rady państwa; czwartego jeden z tych bezwąsów mężów stanu przedstawił w biórze kongresu jako swojego kolegę, studenta uniwersytetu paryzkiego.

Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń przedwstępnych i plenarnych kongresu ogłaszają się w bulletynach urzędowych wychodzących nazajutrz po posiedzeniu. W tym celu sprowadzono umyślnie stenografów belgijskich.

— **Nowe działo.** *Ruski Mir* donosi, że poseł francuski w Petersburgu jen. Leflo z kilku urzędnikami poselstwa zwiedzał temi dniami zakład mechaniczny p. Nobela, w którym przedewszystkiem zwracał uwagę na model $1^1/_2$-calowej armaty szybkostrzelnej wynalazku pana Baranowskiego. Pomysł p. Baranowskiego tak dalece zainteresował posła francuskiego, że dał jego towarzyszowi p. Brodwellowi list rekomendacyjny do p. Thiersa, w którym prosi prezydenta Rzeczypospolitej o zwrócenie jak największej uwagi na ten wynalazek całkiem oryginalny, mogący prawdopodobnie rozstrzygnąć kwestję istnienia dział szybkostrzelnych. Pp. Baranowskiemu i Brodwellowi zaproponowano wymodelowanie armaty $2^1/_2$-calowej, to jest kalibru tureckiej armaty górskiej, i wypróbowanie jej w Paryżu. Armata p. Baranowskiego może dać 15 wystrzałów na minutę.

— **Tarnów** dnia 28. sierpnia 1872. Dnia 8. września b. r. o godzinie 2. popołudniu odbędzie się w zabudowaniu seminaryckiem posiedzenie członków Towarzystwa pedagogicznego celem załatwienia niektórych spraw ważnych, a między innemi podpisania znanej z walnego zjazdu petycji do Wys. Sejmu wnieść się mającej.

Jak najliczniejsze zebranie się w dniu oznaczonym będzie dowodem dobrego zrozumienia interesu własnego.

Od Zarządu Oddziału Tarnowskiego.

Bronisław Trzaskowski, przewodniczący. *E. Gabryelski*, sekretarz.

— **Pan korespondent z Tarnowa** w odpowiedzi na obronę p. Kirschnera, inspektora tarnowskiej policji, pisze:

Chciałbym wiedzieć gdzie p. Kirschner wyczytał w mej korespondencji, że składki w biórze składane, ustały? gdzie wyczytał, że w zbieraniu tych składek nie jest gorliwym?

Muszę Szanownemu Panu K. oświadczyć, że mnie wcale nie chodziło o to, że dużo zbierał, owszem przyznałem to w całości, pisząc, że „często gęsto przy sprawach policyjnych nie jeden grosz tam kapnął“, ale mnie chodziło o to tylko, że właśnie tak znaczną kwotę grosza publicznego pozwolił wykraść i to z biura własnego policji, — mnie chodziło o to, jak w takiem mieście jak Tarnów tak niedołężna pod Twem Panie K. kierownictwem istnieć może policja, że sobie z pod nosa, z własnego biura pozwoliła skraść grosz publiczny, — mnie o to chodziło, że przez taką niedołężność policji publiczność, i tak niechętnie na oświatę dająca, zrazić się może do dalszych składek, nie chcąc, by lada złodziej ze składek tych korzystać mógł; mnie chodziło nareszcie, że za czasów śp. inspektora policji Witkowskiego takiego jak teraz bezrządu i nieładu w policji nie było!

Nie o to więc chodziło, że dużo w policji na oświatę zbierano, ale o to, że zbierano dużo i dużo wykraść pozwolono, jabym był wolał aby w takim razie lepiej nic tam nie było, bo nicby wtenczas skraść nie było można. Że zaś w biórze policji składkę z puszki na oświatę skradziono, powołuję się na uczciwe i sumienne świadectwo pp. Trzaskowskiego, Polityńskiego, Szeligiewicza, Boratyńskiego a nawet na Twoje Panie Inspektorze, żądając, byś tu na tem miejscu w *Gaz. Narod.* wyznał otwarcie, że składkę na oświatę z biura Twego skradziono, i abyś jako człowiek honorowy krzywdę oświacie uczynioną, z własnych pokrył funduszów.

Tyle na dziś; w razie potrzeby, na dalsze żądanie, wyjawię resztę tego, co mi na sercu leży i zażądam, czego p. Polityński na wczorajszem żądał posiedzeniu i żądać będę tak długo, aż jego i memu żądaniu zadość się uczyni.

(P. Polityński, zastępca burmistrza w Tarnowie, postawił wniosek na posiedzeniu Rady miejskiej w Tarnowie, aby się Rada natychmiast zajęła zupełną reorganizacją policji. Rada przyjęła ten wniosek i odesłała go do sekcji policyjnej. P. R.)

— **Ogłoszenie.** Z powodu pojawienia się cholery w Czerniowcach nauki w roku szkolnym 1873 w c. k. wyższemgimnazjum, w gr. or. szkole wyższej realnej, w c. k. seminarjum nauczycielskiem, i we wszystkich szkołach ludowych kurs nauk nie rozpocznie się tamże dnia 15. września lecz odracza się na czas późniejszy, który później będzie ogłoszony.

— **Nowytarg** 30. sierpnia. (Telegram.) Wzywam dziennik *Kraj* o umieszczenie telegraficznej reklamy przeciw artykułowi z Zakopanego umieszczonemu w odcinku *Kraju* Nr. 194.

Adolf Tetmejer.

— (*J. S.*) **Dębica** dnia 29. sierpnia. Dzisiaj o godzinie 1 po północy wybuchł ogień w domu Jortlera w rynku, który z braku najmniejszego ratunku przybrał ogromne rozmiary, gdyż prawie 40 domów stało się pastwą płomieni, a całą winę przypisać można śmiało niedołężności urzędu gminnego.

Miasto takie jak Dębica, bogate, mające dosyć znaczne dochody, posiada ledwo jedną zepsutą sikawkę, a żadnej beczki, ani konewek, ani osęków; i tak dzisiaj, gdy ogień już prawie pół godziny trwał, i już 4 domy spłonęły, przyciągnięto próżną sikawkę, i ta z braku wody prawie bezczynnie stać musiała, bo ani miał kto wody nosić, ani niebyło czem. Tutejszym mieszkańcom starozakonnym zwykle przynoszą wodę zarobnice, i dlatego w domach prawie nigdzie konewek niema; ani jednego osęka, ani siekiery nawet widać nie było, ledwo po godzinie po usilnych staraniach zdołano wynaleźć kilku ludzi z siekierami, którzy dach jednego domu rozerwali, i tym sposobem z jednego końca tamę ogniu położyli, z drugiej zaś strony zdołano powstrzymać ogień dopiero, gdy cała jedna połać miasta się spaliła, i próżny plac przedzielał ogień od innych domów, które sikawka ze stacji kolei (bardzo późno przybyła) skutecznie zlewała i szerzenia ognia nie dopuściła. Szczęście, że prawie żadnego wiatru nie było, bo inaczej przy tak niedołężnym ratunku cało miasto byłoby spłonęło. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy złr., gdyż właśnie mnóstwo kupców na jarmark zjechało, i znaczne zapasy towarów spłonęły.

Zawsze żądamy autonomii i wolności, a gdy ją mamy, nieumiemy, z niej korzystać, i tak jedno z najważniejszych zadań autonomicznych władz czuwanie nad bezpieczeństwem życia i mienia, bywa najgorzej wykonywane; bo gdyby urzęda gminne swe obowiązki należycie wykonywały, nie byłoby z pewnością tyle ogromnych pożarów, jakie u nas w tych czasach autonomicznych panują. Niechże władze polityczne i Rady powiatowe w to wglądną, i te niedołężne urzęda gminne przynajmniej w miastach, gdzie niebezpieczeństwo większe, przez ciągłe karanie opieszałych do wypełnienia swych obowiązków zmuszą.

— **Sołotwina.** Odnośnie do naszej korespondencji w zeszłym miesiącu względem rektyfikowania lasów w powiecie sołotwińskim, podać wypada do publicznej wiadomości, iż obecnie od kilku tygodni już przeszło, grasuje w rektyfikowanych owych lasach, a szczególnie w okręgach: rosulniańskim, hlebowickim, kosmackim i w Porohach, chrząszczyk korodłub (Borkenkäfer).

Chrząszczyk ten powstał z gnijących drzew które zrąbane zostały na wiosnę, a nie uprzątnięte w czasie, z powodu, że zabrać ich niepodobna było, albowiem leżały na niedostępnych miejscach.

Starosta Łukasiewicz z Bohorodczan, chociaż używa wszelkich środków, aby zatamować plagę lasową, niezdoła naprawić tego, co zachłanność koszerno-niemiecka popsuła.

Chrząszczyk idzie i leci dalej, i jak słychać lasy kałuskie, graniczące z rewirem sołotwińskim, pełne są już korodłubów, a jeśli dobrze pójdzie, będziemy wkrótce mieli gości tych strasznych po wszystkich lasach w kraju.

W powiecie naszym nastąpiły zmiany wielkie w każdej gałęzi i we wielu materjach, a świadczace niebardzo pochlebnie o postępie. Kilka dni temu zmarła na cholerę kobieta, jadąca ze Stanisławowa, w Łyścu na wozie. Wiozący trupa hucuł, daje znać w urzędzie miejskim, łysieckim, aby ciało zabrał i pochował, urząd trupa pędzi do Bohorodczan. Hucuł w Bohorodczanach znowu upomina się o pogrzebanie na cholerę zmarłej; w odpowiedzi otrzymuje od policji miejskiej kilka szturchańców i pouczenie, iż cholery do Bohorodczan przywozić niewolno, że zatem niechaj umarłą wiezie dalej do jej rodzinnej wioski.

Atoli hucuł nie wie, zkąd zmarła, gdyż przysiadłszy się za życia jeszcze na powózkę jego w Stanisławowie, paszportu mu swego nie przedstawiała, którego nie miała.

Lecz policja szturka, wiezie więc hucuł gnijącego i na dobre śmierdzącego trupa, na wozie dalej po za Bohorodczany.

Co z nim zrobił, czy go utopił, czyli zakopał, czyli rzucił na żer zwierzętom dzikim w lasach okolicznych, przez które przejeżdżał, niedocieczono dotąd, stwierdzonem zostało tylko tyle ze strony powiatowego lekarza Tyralskiego, iż po przewiezieniu wyż wspomnianej nieboszczki, roztasowała się cholera w Łyscu i w pobliskich wioskach.

Z powyższej rzeczy, łaskawi panowie, jakiż sens moralny wysnujecie!?

Oto, jeśli wam któremu przytrafi się wyzionąć ducha w powiecie bohorodczańskim, w przejeździe, te możecie być pewni, iż trupa waszego powiezie hucuł w lasy, albo rzuci w rów, albo spławi go wodą do Czarnego morza.

Widoczny tedy postęp, raźniejszy niż w Indjach wschodnich i w państwie Niebieskim i zawsze gorszy, niżli w Sniatynie sławetnym, gdzie Simche i Silke Rosenkranz są władzami sądowemi, lub w Obertynie, gdzie za jeden dzień komisji, opłacić trzeba w sądzie 89 zł. 70 c. austrjacką walutą. Aj to sądownictwo nasze. Prawda, są wyjątki i nawet liczne, lecz kilku tak strasznie postępuje, że zaćmiewają wszystko co dobre i szlachetne u reszty. Do wyjątków szczerze i ochotnie zaliczamy naszych sędziów, a szczególnie pana Czaczkowskiego z Bohorodczan, który nietylko jako sędzia prawością się odznaczył, ale i dla powiatu naszego jako poseł na sejm krajowy, jako marszałek powiatowy pracował za wszystkich, a jako prawy Rusin utrzymywał w karbach należytych moskalofilskie zabiegi tak zgrabnie i rozsądnie, że i ajentów cara białego usunął i zasłużył się dla sprawy wspólnej, jednej.

Żałujemy go i szkoda go nam. Obecnie odchodzi pan Czaczkowski na wyższą posadę do Sambora, a żałujemy go tem bardziej, że niemamy, ktoby go zastąpił.

— **Wykaz zmarłych osób** od 22. do 24. sierpnia 1872.

Antoni Małecki, z Jagielnicy kontrolor 65 l. na zapalenie kiszek. Franciszka Chomicka, żona stolarza 28 l. na suchoty. Józef Strzelbicki, c. k. notarjusz 54 l. na raka. Karol Swistelnicki c. k. major 45 l. na słabość Brigta. Antoni Bielikowicz r. l. ksiądz 52 l. na rozmiękczenie mózgu. Juliana Patraszewska, właścicielka domu 65 l. na raka. Helena Bereźnicka, wdowa po krawcu 66 l. na niedomykalność zastawki. Antoni Sroka, murarz 17 l. na zapalenie otrzewy. Benedykt Wżech, właściciel domu 56 l. na suchoty. Rozalia Wyspiańska, zarobnica 49 l. na zapalenie płuc. Wiktorja Biniarz, zarobnica, 30 l. na suchoty. Walenty Stepak, zarobnik 46 l. na suchoty.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 15. do 22. sierpnia 1872.

Z braku dowozów ceny zboża zawsze jeszcze są wysokie. Również ceny okowity z umową na miesiące zimowe podniosły się, gdyż obawiają się, że ciągłe deszcze niekorzystnie wpłyną na zbiór kartofli. Na rzepak usposobienie słabe, bo dotąd żadnego nie ma z Prus popytu.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 11 — 11.25 zł., czelna żółta lub czerwona 10.25 — 10.75 zł., biała dobra sucha 10 do 10.50 zł., dobra czerwona lub żółta 9.75 10 zł., ordynaryjna lub wilgotna 9.25 zł.

Żyto 160 f. najlepsze suche 8.25 zł., średnie lub wilgotne 7 — 7.50 zł.

Jęczmień 140 f. przedni 5.70 — 5.80 zł.

Owies 100 f. 3.50 zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. z umową na grudzień-styczeń 44 zł.

Kminek 100 f. 16 — 16.50 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 12 zł.

Lnianka 150 f. 9.50 do $9^5/_8$ zł.

Nasienie lniane 150 f. 10 do 10.25 zł.

Chmiel 100 f. nowy z umową 70—80 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 21.50 do 21.75 zł., z umową na październik, grudzień 19—19.25 zł., na listopad-maj 18—18.50 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje*

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dniowem	wypowiedzeniem
$5^1/_2$	„ „	14	„	„
6	„ „	30	„	„
$6^1/_2$	„ „	60	„	„

Ostatnie wiadomości.

Telegram czerniowiecki nie donosi nam żadnej niespodzianki. Prawidłowy wybór p. Kovatsa sejm bukowiński przewagą fizyczną swoich głosów centralistycznych unieważnił; presji centralistycznej agitacja stronnictwa krajowego, nieposiadającego starostw, żandarmów i parafij, podołać nie mogła, a choćby stronnictwo na nowo zdołało przeprzeć wybór p. Kovatsa, większość sejmu byłaby znowu unieważniła, ten prawy i dzielny mąż jest bowiem na śmierć znienawidzony u bukowińskiego ogona centralistycznego.

Fremdenblatt donosi. „Rokowania z Moskwą względem zawarcia konwencji o wzajemne wydawanie zbrodniarzy, postępują raźnie i są na ukończeniu. Ministrowie sprawiedliwości, przedlitawski i węgierski, już tak jakby się zgodzili co do pojedyńczych punktów konwencji, i uchwalono też przystać na wniosek moskiewski, aby konwencja była tylko w języku francuskim zawartą.“ — Że ta konwencja będzie z szczególnym względem na Polaków zawartą, aby Moskwa mogła żądać wydawania przestępców politycznych, jako zbrodniarzy pospolitych, a nawet sama ich sobie z terytorjum austrjackiego zabierać, jak według dawnej konwencji, która się jeszcze niedogodną dla Moskwy okazała, tak iż sama ją porzuciła — możemy być pewni. Wszak ani Wiedeń, lub Grac, ani Peszt nie graniczy z Moskalami, a niedogodnej konwencji na niedogodniejszą jeszcze Moskwa nie zamienia.

W łonie deakistów zanosi się na utworzenie lewego centrum, któreby pod względem prawno-politycznym trzymało z prawicą, ale pod względem swobód — zapewne madjarskich — raźniej postępowało i ewentualnie rządy objęło. Sprawa ta oparła się o Deaka, bo bez niego nie dojdzie do skutku, a Deak miał oświadczyć, że gotów jest popierać gabinet, ale zreorganizowany.

W *Köln. Ztg.* odzywają się głosy, że byłoby bardzo dobrze, aby armia i marynarka austrjacka z armią i marynarką pruską odbywały wspólne ćwiczenia; dałoby to jenerałom austrjackim i niemieckim sposobność nauczenia się komenderować obok siebie i jako „podwładni“. Tak manewrowało niegdyś wojsko badeńskie z pruskiem, aż i poszło pod komendę pruską.

W Grecji silne wzburzenie przeciw Moskwie. Powodem tego jest to, że królowa grecka, uległa woli carskiej, przyjmuje urzędników, którzy jej są wskazani przez Petersburg. Obecnie dzienniki greckie z wielką energią domagają się usunięcia jej sekretarza.

W Portugalii wykryto spisek, a skutkiem tego aresztowano wiele osób, mianowicie z grona wojskowych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Czerniowce 30. sierpnia. W okręgu wyborczym posiadłości mniejszych w Stanowcach wybrany na posła kandydat wiernokonstytucyjny, Iwon Krejczun.

Frankfurt 30. sierpnia. Wydział kryminalny zjazdu jurystów niemieckich przyjął w zupełności wnioski dr. Jaquesa z Wiednia, żądające pod względem ustawodawstwa prasowego, aby zniesiono wszelkie ograniczenia profesji drukarskiej, kaucje dziennikarskie, stemple dziennikarskie, składanie egzemplarzy obowiązkowych (dla prokuratorji, policji, i kilku władz we Wiedniu, tudzież dla c. k. biblioteki nadwornej), tudzież wszelką, czy to od władz administracyjnych czy sądowych pochodzącą konfiskatę prewencyjną (przed orzeczeniem kollegium sądowego).

Paryż 30. sierpnia. Na uczynione w komisji nieustającej zapytania wzgędem zjazdu berlińskiego, odpowiedział minister spraw zagranicznych, Remusat, że rząd francuzki wcale nie jest zaniepokojony co do rezultatów tego zjazdu, ufa bowiem zupełnie w mądrość, która zjazdowi przewodniczyć będzie.

Praga 30. sierpnia. W czeskim Elbetejnic przepadli przy wyborach do Rady powiatowej deklaranci (Elbetejnic jest miastem przeważnie niemieckiem p. r.)

Berlin 30. sierpnia. Cholera wybuchła w Grodnie (na Litwie).

Przyjechali do Lwowa d. 30. sierpnia.

Hotel Zorza: St. hr. Komarnicki z Sassowa, Zd. hr. Tyszkiewicz z Radziechowa, W. hr. Zelenski z Liska, W. Bolli z Multan, W. Ciepielowski z Suszczyna, J. Hnisson z Warszawy, A. Krukowiecki z Przeworska, J. Necolay z Multan, A. Pohorecka z Królestwa.

Hotel Langa: K. Wohlberg z Wiednia, A. Kölbl z Wiednia, dr. Czerlunczakiewicz z Krakowa.

Hotel Europejski: Ks. St. Lubomirski z Królestwa, L. Krasyński z Ukrainy, Ł. Łepkowicz z Stanisławowa, K. Madejski z Grodowiec, K. Urbański z Podola, J. Grabowska z Warszawy.

Hotel Angielski: M. Chaudon z Kijowa, J. Beyzym z Porudna, J. Koniecki z Procizna. W. Milewski z Podhajec, A. Szymatowski z Czerniowiec.

Hotel Podolski: K. Bentkowski z Królestwa.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 30. sierpnia 1872

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 125.75. Węgierskie kredyt. 155.00. Anglo-austr. 327.75. Unionsbank 273.00. Kolei Karola Lud. 244.00. Kolej siedmiogr. 183.00. Kolei połudn. 214.40. Kolej Alfölda 181.50. Kolei Elżbiety 254.50. Kolej lwowsko-czerniow. 162.00. Węg.Nordost. 167.50. Kolei północnej 208.25. Kolei Rudolfa 179.50. Węgierska Ostbahn 136.00. Indemnizacje galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 148.75.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 198.50. Banku obrotowego 219.00. Losy tur. 78.30. Akcje banku budow. 143.10. Kolei państwowej 342.00. Banku związk. 367.00. Losy węgier. 108.50. Ros. bankn. rent. hyp. 240.00. Kolei Nadcisańsk. 263.00. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: mdłe.

z dnia 29. sierpnia 1872.

godzina 4 min. 50 po połud.

Berlin. Ruble papier. 82. Akcje kredyt. 211. Lombardy $131^3/_4$. Galizier $112^1/_2$. Kolej państwowa $208^1/_2$. Rumuńska $46^1/_2$. Banknoty austr. $91^1/_2$. Usposob.: spokojne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. sierpnia	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
II. Akcje za sztukę				
Kolej gal. Karola Ludwika	243	75	244	7.
„ Lwow.-Czern. Jassy	162	25	163	25
Banku hip. gal. z wpł. 80%	227	00	229	00
„ krajow. z wpł. 50%	83	50	87	00
II. Listy zast. za 100 zł				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81	75	82	10
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	50
Banku hipot. gal 6%	89	75	90	25
Gal. zakł. kred. włość.	93	30	94	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	75	79	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	17	5	24
Dukat cesarski	5	19	5	25
Napoleondor	8	57	8	75
Pół imperjał rosyjski	8	86	9	00
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	75
Rubel rosyjski papierowy	1	47	1	48
Pruskie bilety kasowe	1	63	1	64
Srebro	108	00	109	00
Wiedeń d. 28 sierpnia				
Papiery państwa austr				
renta austr. w. a. 5%	66	25	66	35
„ „ srebrem	71	30	71	50
Pożyczka ost. z r. 1839	848	50	849	0
Pożyczka loter. z r. 1854	94	75	95	25

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
„ „ „ 1860	104	50	104	50
„ „ „ 1864	148	50	149	00
„ podatk. z r. 1864	117	25	117	50
Listy zastawne domen.	116	50	117	00
Oblig. indemniz. gal.	78	25	78	75
„ „ bukow.	77	00	78	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	325	00	326	50
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	343	30	344	50
Franko-Austrjackie	125	75	127	00
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	877	00	879	00
Vereinsbank	173	50	174	00
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	140	50	141	00
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	31	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta	178	50	179	00
Alföldzka	182	25	183	00
Karola Ludwika	243	50	244	00
Północna Ferdynanda	2087	00	2090	00
Franciszka Józefa	227	55	228	25

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	162	75	163	25
Rudolfa	179	00	180	00
Siedmiogrodzka	182	00	183	00
Staatsbahn	336	50	337	50
Południowa	209	75	210	25
Tramway wied.	333	00	333	50
Łupkowska	167	50	168	50
Węgierska północno wsch.	165	00	165	50
„ wschodnia	135	00	135	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	00	89	50
Bank włościańsk. galicyjski	93	75	94	25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	75	75	25
„ „ „ „ 5%	82	00	82	25
Bank nar. austr. 5% m. k.	92	30	92	50
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	104	00	104	25
„ w. a. 5%	88	75	89	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	95	00	95	25
Alföldzka kolej	93	75	94	25
Ferdynanda północna	102	70	102	90
Karola Ludwika dawn.	103	00	104	75
„ „ z r. 1867	101	20	101	40
Lwów.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	50	91	00
„ „ „ z III em.	82	25	83	75

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
[illegible]	6	25	5	75
Siedmiogrodzkiej	92	25	92	75
Południowej kolei	112	50	113	00
Państwowej kolei	129	00	130	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	92	50	93	00
Elżbiety nowa	000	00	000	90
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	93	00	93	25
Ferdynanda północn. m. k.	92	50	93	00
„ „ w. a	87	25	87	50
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	189	50	190	50
„ Rudolfa	15	25	15	00
„ Stanisławowskie	25	50	26	00
„ Keglevich	18	00	18	00
„ hr. Palfy	29	50	30	10
„ ks. Salm	40	00	41	75
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks Windischgrätz	24	50	25	05
„ Waldstein	22	50	23	20
„ ks. Klary	38	50	39	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	80	97	80	80
Paryż 100 frank.	42	65	42	65
Londyn 10 ft. szter.	109	60	109	70
Frankf. 100 zł ol. w p. N	92	25	92	35

3173 **Księgarnia Polska** 1—3
12. ulica Kopernika, dawna Szeroka,
Sprzedaje, kupuje i zamienia
Książki szkolne.

Podziękowanie.

W interesie ogółu składam niniejszem podziękowanie 1—1

Dr. Zygmuntowi Lindner

okuliście we Lwowie, którego starannej i umiejętnej opiece lekarskiej, zawdzięczam zupełne odzyskanie zwroku po 8. dniowej kuracji.

Leon Wagner, subjekt zegarmistrzowski.

Podziękowanie.

Nie będąc znany udałem się do Wielebnego księdza **Rolnego**, Seniora przy parafji Archikatedralnej o zamówienie pogrzebu dla zmarłej mej żony. Tenże widząc, że jako obcokrajowiec nie znam zwyczajów i stosunków tutejszych — nie tylko że wsparł mnie jak najlepszą radą, ale nawet gdy chciałem przepisaną należytość złożyć — takową nie przyjął i sam zupełnie bezinteresownie moją nieboszczkę żonę na miejsce spoczynku wiecznego odprowadził. Za co składam Mu moje podziękowanie krótkim wyrazem: Bóg zapłać.

3174 1—1 *A. Garnysz.*

Podziękowanie.

Mając lat 73, cierpiałem od lat 4. na kataraktę. Udawszy się do Wp. **Dra Wołka**, po zrobionej operacji, przejrzałem, przeto składając Mu za podjęte trudy najszczersze podziękowanie, a każdemu w tym przypadku będącemu, udanie się do tegoż lekarza zalecić mogę.

Lwów, dnia 29. sierpnia 1872.

3168 1—1 **O. Z.**

Zawiadamiam strony interesowane, że już przyjmuję **do zapisu panienki. Kurs rozpoczynam 1. września 1872.**

Cieleska, przełożona

3127 3—3 zakładu naukowo-wychowawczego, pod l. 7, ul. Teatralna w kamienicy Saara.

1872.

Ze zbioru majowego

Chińsko-rosyjską Herbatę

jedynie na

Wagę wiedeńską

z przyjemną i miłą wonią ciemno-naciągającą poleca

handel
Karola Bałłabana

we Lwowie N. 23, ulica Halicka róg Wałowej.

1 funt wagi wiedeńskiej

Kongo cesarska

2 złr. a. w.

1 funt wagi wied.

Herbata familijna

3 złr. w. a.

1 funt wagi wied.

Melange de Moskau

4 złr.

1 skrzyneczka oryginalna

Herbaty eksportowej

na miejscu w ołów i drzewo opakowana, w. w. 1 fnt ¼ netto ważąca.

5 złr. w. a.

1 funt wagi wied.

Melange Emperial

z białym lub żółtym prawdziwym kwiatem

5 złr. w. a.

Dalej polecam:

Rumy

prawdziwe zagraniczne z Bremy

1 but Nr. I po 1 zł. 40 ct. Nr. II 1 zł. 10 ct.

Arak z Batawii

biały 1 złr. 40 ct

Biszkokty angielskie

do herbaty

1 funt wied. złr. 1.20.

Uwaga. *a*) Za opakowanie na prowincę nic nie rachuję, lecz jeżeli się słoik lub inne naczynie do zapakowania mokrego towaru kupuje, liczę po cenie własnej.

b) Przy kupnie towarów za 50 złr. w. a odstawiam takowy franco na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika, Czerniowieckiej i Brodzkiej i to w ten sposób, że towar Wgo Pana tę samą cenę kosztować będzie, jak we Lwowie. Kupna za mniej jak 50 złr. w. a. powyżej wymienionych szczegółów, nie mogę na mój koszt wysłać.

c) Herbatę posyłam tylko pocztą i osobno od innych towarów, jako też odosobniony magazyn do tego artykułu utrzymuję.

d) Komisa, nie dotyczące się mego handlu, jak i postaranie się o wiadomości, lub inną jakąkolwiek wygodę dla moich szanownych Gości, bez wszelkiej pretensji natychmiast załatwiam. Upraszam o wyraźny adres i podanie stacji kolejowej. 2815 9—12

Najlepsze do kuracji wyborowe

WINOGRONA FESLAWSKIE

otrzymywać będę codziennie, od września do grudnia w koszykach 12 do 15to funtowych, najstaranniej opakowane i upraszam o łaskawe wczesne zlecenia

3172 1—3

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Niżej podpisani właściciele **szkoły przygotowawczej froeblowskiej** (z ogrodem), znajdującej się we Lwowie przy ulicy Kopernika p. l. 28 na I. piętrze od frontu. — przyjmujemy na mieszkanie, żywność, odpowiadające wszelkim wymaganiom hygieny, oraz najtroskliwszą sumienną opiekę

Chłopczyków

wieku od lat 5 do 12. W szkółce naszej podzielonej na klasy i oddziały, dziatki uczą się moralności, uprzejmości, czytania, pisania, rysunków, rachunków, gramatyki, geografji, historji naturalnej. deklamacji, spiewu, języków francuskiego i niemieckiego, gimnastyki pokojowej, oraz różnych robótek ręcznych pomysłu Froebla. — Chłopczyki zaś starszy, uczęszczający już do szkół publicznych, otrzymują właściwe korepetycje.

3175 1—1 **Pietraszewscy.**

Folwark **Sosolówka** p. **Ułaszkowce** ma na sprzedaż **140 owiec krajowych i wołoskich;** owce przeważnie czarne, młode i duże są do chowu zupełnie przydatne. 3171 1—2

Ogłoszenie.

Jan Düll, malarz ze Lwowa tak sobie postąpił, iż pomimo zawartego kontraktu z własnoręcznym podpisem na wykonanie podjętych robót i pomimo kilkakrotnego pisania za recepisem zwrotnym nie tylko iż do podjętej roboty nie przyjechał, lecz nawet na listy odpowiedzi żadnej nie dał — który to fakt z powodu doznanego zawodu wszystkim do wiadomości udziela się. 1—1

Zarząd dóbr Monasterzyska.

Z dniem 1. września otwartą zostanie

SZKOŁA MUZYKI

na fortepianie, a według życzenia i na instrumentach

pod dyrekcją

B. Smolika i Th. Chocholouszka

dla uczniów obojga płci.

Nauka w tej szkole udzielaną będzie wszechstronnie przez nauczycieli znakomitych w swoim zawodzie. 3117 3—3

Bliższą wiadomość powziąść, jakoteż zapisywać się można w **lokalu p. Penthera, zegarmistrza przy ulicy Halickiej.**

(Teraz wyszła z druku 4. bardzo pomnożne wydanie).

Die geschwächte Manneskraft,

jej przyczyny i leczenie.

Przez **Dr. Bisenz**, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. — Cena 2 złr.

Do nabycia

2737 37—100 w zakładzie ordynacyjnym

słabości sekretnych

(osobliwie osłabienie),

Dr. Medycyny Bisenz,

Stadt, Singerstrasse 12.

Ordynacja codziennie od godziny 11—1 i od 2—4. Udzielam rady listownie i wysyłam leki pocztą. (Bez pobrania za zaliczką.)

Podziękowanie.

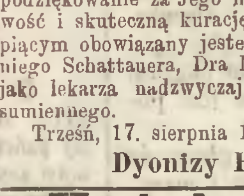
Złożony ciężką słabością, w skutek odniesionych ran r. 1863, zawdzięczam tylko raźnej i doświadczonej pomocy Wgo **Antoniego Schattauera, Dra Medycyny we Lwowie**, że powróciłem do zdrowia.

Nie mając innego sposobu okazania mojej wdzięczności, składam niniejszem publiczne podziękowanie za Jego niezmordowaną troskliwość i skuteczną kurację, wszystkim zaś cierpiącym obowiązany jestem polecić Wgo Antoniego Schattauera, Dra Medycyny we Lwowie, jako lekarza nadzwyczaj zdolnego, zacnego i sumiennego. 3153 3—3

Trześń, 17. sierpnia 1872.

Dyonizy Bertoli, rotmistrz.

Uwiadomienie.



Niżej podpisana, poleca Szan. Publiczności swówj skład fortepianów pod firmą: **Józefa i Jana Smutnego**, już blisko 30 lat istniejący i znany z rzetelnego i sumiennego postępywania z Szan. Publ., a który teraz zaopatrzyłam w fortepiany nowe, mechaniki zwykłej jako tez i angielskiej, czyli tak zwanych *Ueberseitiges*, od pierwszorzędnych fabrykantów wiedeńskich, jako: Bösendorfera, Schtreichera, Schweighofera, Czapki, Skuthana, Heicmana, Fritza i wielu innych, jakoteż i fortepiany po Józefie Smutnym pozostałe i takowe sprzedaję, a co najgłówniejsze — zadawalniam się jak najmniejszym zyskiem.

Pozostając w nadziei, iż zasłużę sobie u Szan. Publ. na łaskawe względy, staraniem mojem będzie, Szan. Publ. zadość uczynić.

Anna Smutna, Wwa

3111 2—6 ulica Sykstuska, Nr. 17 nowy, 632 stary, na I. piętrze.

Z dniem 3. września otwiera się kurs nauk

w Instytucie wyższym naukowym żeńskim

WALENTYNY Z TROJANOWSKICH

HOROSZKIEWICZOWEJ.

Zapis uczennic rozpoczyna się od dnia 25. sierpnia w godzinach: z rana od 10. do 2., po południu od 4. do 7., przy ulicy Sykstuskiej Nr. 8 na Iszem piętrze. 3—3

Desinfekcja.

Wszelkie artykuły do przeprowadzenia desinfekcyj tranzetów, kanałów, dołów, stajen, kasarń, szpitali i t. p. są do nabycia w składzie materjałów: 3071 5—12

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Tamże dostać można instrukcję drukowaną obejmującą przepisy użycia powyższych środków za 10 cent. w. a.

Z powodu **zwinięcia mego handlu** jest 2170 1—3

urządzenie sklepowe

wraz

z lokalem

na placu Marjackim do nabycia.

Karol Glanz.

2728 6—?



Prawdziwem miejscem

do kupienia

najlepszych zegarków

po najtańszych cenach, jest

fabryka zegarków

FILIPA FROMM

Rothenthurmstrasse Nr. 9, naprzeciwko Wollzeile, w Wiedniu.

Wszystkie zegarki na sekundę zregulowane, sprzedają się z 5 letnią gwarancją.

Tylko 17 lub 18 złr. prawdziwy angielski dobrze w ogniu pozłocony srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emailowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 14 lub 17 złr. prawdziwy angielski srebrny chronometer z pojedyńczą kopertą, ze szkłami kryształowemi, z łańcuszkiem i medalionem w szkatułce.

Tylko 19 lub 20 złr. srebrny remonter bez kluczyka do nakręcania szkłami kryształowemi w pięknej szkatułce drewnianej.

Tylko 8 lub 10 złr. prawdziwy angielski cylinder, na 6 kamieniach, szkło kryształowe z łańcuszkiem ze złota talmi, szkatułką skórzanę, i z pisemną gwarancją na 5 lat.

Tylko 14 lub 18 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales, remonteur najsilniejszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, werk z niklu osadzony w prawdziwem złocie talmi. Te zegarki mają przed innemi te zalety, że się nakręcają bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaję się łańcuszek ze złota talmi a medalionem i gwarancja.

Tylko 12 złr zegarek osadzony w złocie talmi z podwójną kopertą. savonette, do odskakiwania, szkła kryształowe, werk z niklu, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, szkatułka skórzana i gwarancja.

Tylko 28 do 34 złr. srebrny anker, remonter do nakręcania bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy srebrny anker, ze szkłami kryształowemi, z pięknym łańcuszkiem i medalionem.

Tylko 12, 15, 18 złr. srebrny zegarek amski, ze szkłami kryształowemi, miniaturowy, dobrze pozłocony wraz z łańcuszkiem na szyję, wszystko w szkatułce.

Tylko 16, 18, 20 złr. taki sam z podwójną koperta i łańcuszkiem.

Tylko 18 lub 20 złr. srebrny cylinder damski, dobrze pozłocony.

Tylko 22, 25, 30 złr. złoty zegarek damski, ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem na szyję.

Tylko 40 lub 48 złr. złoty zegarek damski z dyamentami i łańcuszkiem na szyję.

Tylko 60 lub 70 złr. Takie same z podwójną koperta.

Tylko 75 lub 100 złr. złote remontery damskie z pięknym łańcuszkiem na szyję.

Tylko 70, 80, 100 złr. złote remontery męzkie z pięknemi łańcuszkami na szyję.

Tylko 90 lub 120 złr. Te same z podwójną koperta.

Tylko 200 lub 400 złr. złote chronometrowe remontery ze szkłami kryształowemi.

Srebrne łańcuszki po zł. 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 10 do 12.

Złote łańcuszki po zł. 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100.

Budziki z zegarem 7 złr.

Budziki z zegarem, które przy biciu zaświecają świecę 9 złr.

Zegary ścienne z obrazem, grające 2, 3 lub 4 kawałki po złr. 70. 80, 90.

Zegary pendułowe, grające 2 3 lub 4 kawałki po zł. 80, 100, 120

Pozytywki grające 2, 4, 6, 8 kawałki po złr. 15, 35, 55 75.

Albumy na fotografie z muzyką zł. 8, 10, 12 15.

Tabakierki z muzyką 7 zł. 50 ct.

Szkatułki na cygara z muzyką 18 zł.

Necessery damskie z muzyką 15 zł.

Zegary pendułowe własnego wyrobu z 5letnią gwarancją:

Codziennie do nakręcania 10, 11 12 zł.
Co 8 dni do nakręcania 16, 17, 18, 19, 20, 22 zł.
„ „ „ „ „ bijące całe i pół godziny po zł. 30. 33. 35.
„ „ „ „ „ bijące ćwierć godz. 48, 50, 55 z.
Regulatory miesięczne 28, 30 32 zł.
Zegary kantorowe 10, 15, 20 zł.
Zegary do kawiarń 15, 25, 30 zł.

Wielki warsztat do reparacyj.

Stare zegary, pocześci drogie pamiątki familijne, przyjmują się do reperacji. Ceny za reperacje z 5letnią gwarancją po zł. 1.50, 3, 5 do 10 zł.

Jedyny i wyłączny skład

prawdziwych angielskich zegarków **E. i E. Emanuel w Londynie.**

Zamianowanego liweranta Jej królewskiej Mości Wiktorji, król. mości księcia Wales i księcia Edynburgu, Jego Mości Sułtana i króla Portugalji.

Listowne zlecenia

załatwiają się za pobraniem pocztowem lub za nadesłaniem gotówki w 24. godzinach

☛ Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub łańcuszki do wyboru za pobraniem należytości, a za niekupione zwrócona będzie kwota,

☛ Ceny naszych wyrobów są niższe od wszystkich, a nadto nasze urządzenie przoduje wszystkim podobnym zakładom.

Wszystkich, którzy nowe zamienić sobie życzą

Wszystkich, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą.

Wszystkich, którzy liche za dobre zamienić sobie życzą, upraszamy udawać się do nas.

☛ Stare złoto i srebro, jakoteż papiery państw. przyjmują się po cenach wedle kursu dziennego.

Uhren-Fabrik

Ph. Fromm,

Rothenthurmstrasse 9, WIEN.

Ostrzega się przed matactwem!

Niedawno ogłosili kupcy zabawek dziecięcych i bazary, nadając sobie tytuł fabrykantów zegarków, sprzedaż zegarków lichych i bezwartościowych, jako prawdziwe angielskie. Skargi, które nas dochodzą, powodują nas ostrzedz Szanowna Publiczność a tem samem uchronić ją od szkody.

Przyjemny i skuteczny środek ochronny przeciw cholerze.

WINO ANTICHOLERYCZNE

sporządzone według przepisu słynnego lekarza francuzkiego **Dr. Churchille**, sprzedaje wraz z przepisem użycia Apteka pod węgierską koroną **J. Piepesa we Lwowie** w całych butelkach po złr **3.** w pół butelkach . po „ **1. 80** cnt.

Preparat ten znosi po krótkiem używaniu wszelką inklinację do pojedynczych symptomatów cholery, choleryny, biegunki itp. i rozszerza przyjemne ciepło po całym organizmie. Uzyskał on podczas kilkakrotnej epidemji najzupełniejsze uznanie publiczności i lekarzy. Zamówienia z prowincji załatwią się odwrotną pocztą. Mniej jak dwie butelki nie wysyła się. — Odsprzedającym daje się stosowny rabat.

Składy utrzymują handle korzenne **Weissa i Hendricha**, ulica Krakowska i **Karola Klimowicza**, ulica Wałowa.

L. 398. 3170 2—3

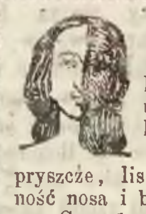
Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1872/3 rozdane będą cztery stypendja po 50 złr. a. w. z funduszów Rady powiatowej Przemyskiej na rok jeden ustanowione.

Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich uczniów do szkół gimnazjalnych lub realnych w Przemyślu uczęszczających i przynależnych do jednej z gmin powiatu Przemyskiego.

Kompetenci mają wnieść podania swoje za pośrednictwem przełożonej Dyrekcji szkolnej do Wydziału powiatowego w Przemyślu, a to najdalej do **końca września r. b.** i załączyć metrykę chrztu, dowód przynależności do jednej z gmin powiatu Przemyskiego, świadectwo ubóstwa, tudzież świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Z Wydziału Rady powiatowej,
Przemyśl, dnia 16. sierpnia 1872.



Lilionesa

konces. przez ministerstwo, usuwa w 14 dniach wszelkie nieczystości naskórne, piegi, ostudy, ślady ospy, pryszcze, liszaje, żółte plamy, czerwoność nosa i blizny po szkrofułach.

Cena 1 zł. 60 ct. i 85 ct. a. w.

Feytona. Feytona.

Sławny środek amerykański uchylający natychmiast każdy ból zębów.

Cena 50 ct. 2752 9—9

Prawdziwy kaukazki środek wytępiający

PLUSKWY,

zapewniający niezawedny skutek.

Cena flaszki 65 ct., półflaszki 35 ct.

Skład dla Lwowa w apt. **Jakóba Belsera**. dawniej A. Berlinera.

L. 888. 3157 2—3

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej **posady Sekretarza** z pensją roczną 800 złr. w. a., przy Radzie powiatowej Kolbuszowskiej, rozpisuje się konkurs.

Podania wnieść należy do dnia 15go września rb. do Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej,
Kolbuszowa, 20. sierpnia 1872.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2764 9—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środka powszechnie znanego:

Czekolady na robaki

Augusta Kröczera, *apt. w Tokaju.*

Cena jednej sztuki 20 ct.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony. 2751 5—6

Skład we Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera**, pod srebrnym orłem.

Do pokrycia dachu.

Główny skład najlepszej blachy cynkowej

po cenach fabrycznych u 2797 9—?

Leona Bratkowskiego

we Lwowie, przy placu św. Ducha, ulica Teatralna Nr. 8.

Najnowsze i najtańsze dzieło:

„Polski Adwokat i Sekretarz domowy."

Za dni **14** rozesłanem zostanie 2gi zeszyt 3go działu niniejszego dzieła:

„Sekretarz domowy" zawiera przeszło 360 wzorów doborowych, listów i korespondencyj prywatnych wszelkiego rodzaju, wszystkim stanom niezbędnie potrzebny . . . . 1 złr. 20 c. w. a.

„Polski Adwokat domowy." *Dział I.* zawiera wzory wszelkich możliwych czynności prawnych, jako to: Kontraktów wszelkiego rodzaju, jakoteż pozwów, prośb i podań we wszelkich gałęziach prawniczych, spornych i niespornych, wojskowych, tabularnych i t. d. i t. d. do ustaw najnowszych zastosowanych.

Dział II. zawiera przepisy prawne co do należytości skarbowych, postępowanie w sprawach karnych, ustawy gminne, ustawy zasadnicze o zgromadzeniach, stowarzyszeniach i inne najnowsze ustawy konstytucyjne z wzorami odnośnych podań.

Działy I i II zawierają przeszło 600 wzorów i kosztują w drodze przedpłaty . . . . 3 złr. w. a.
zaś razem z Sekretarzem domowym tylko . . . . 4 złr. w. a.

Po wyjściu całego dzieła cena na 6 złr. w. a. podwyższoną zostanie.

Prenumerujący całe dzieło otrzymują nową ustawę tabularną wraz z instrukcją jako premię **za darmo.** 3166 1—3

Poleca tię także następujące dzieła:

1. Powszechne prawo prywatne przez Dr. Czemeryńskiego wraz z premią, nową ustawą tabularną wraz z instrukcją jako premię **za darmo** . 4 złr. w. a.
2. Zbiór ustaw z premją kalendarza na rok 1873 . . 2 złr. w. a.

Przedpłaty za przekazem albo za pobraniem pocztowem z dorachowaniem 6 ct. za list frachtowy pod adresem

H. Bodek,
ulica Ormiańska l. 3 we Lwowie.

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach*, *cierpienia nerek*, *nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2755 9—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych*, *szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Hełm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski. ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

2759 9—? **Dyrekcja.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.